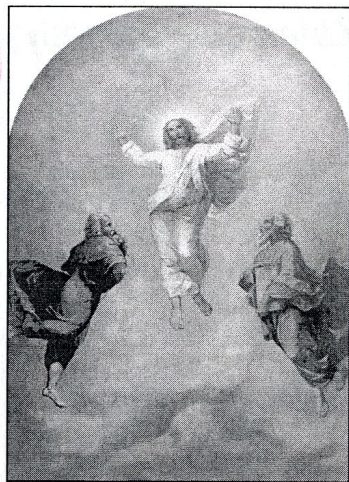
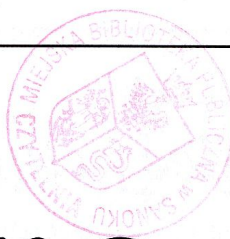




Góra Przemienienia

Tygodnik parafii Przemienienia Pańskiego w Sanoku



Góra Przemienienia nr 14 (658) 10 kwietnia 2016 r.

„Gdy ranek zaświtał, Jezus stanął na brzegu”

J 21, 4



*Duccio di Buonisegna, Objawienie się Jezusa nad Jeziorem Tyberiadzkim, fragment ołtarza „Maesta”, 1308 – 11 r.,
Muzeum Katedralne w Sienie*

Sieć pełna wielkich ryb

Trzecia niedziela wielkanocna ukazuje nam kolejne objawienie Chrystusa Zmartwychwstałego (J 21,1-19). Tym razem ma ono miejsce nad Jeziorem Tyberiadzkim, w Galilei, gdzie przebywają uczniowie, oczekując na wskazówki od Jezusa, którego już ujrzeli w Wieczerniku (J 20.19-31), ale jeszcze nie zrozumieli, do czego ich wzywa w dalszym etapie ich życia. Chrystus ukazuje się im w momencie, gdy – być może dla zabicia czasu – podejmują się dawnego zawodu, czyli połowu ryb. Jednak praca ta nie daje im satysfakcji, ponieważ nie udaje im się nic złowić przez całą noc. Wtedy na brzegu pojawia się Zmartwychwstały i nakazuje im zarzucić sieci po prawej stronie łodzi. Dopiero, kiedy sieć nadspodziewanie szybko się napęlnia, uczniowie rozpoznają Jezusa. Płyną więc z radością do brzegu, a Szymon Piotr wyprzedza wszystkich i rzuca się wpław ku Jezusowi.

Potem „*Szymon Piotr wyciągnął na brzeg sieć pełną wielkich ryb w liczbie stu pięćdziesięciu trzech*” (J 21,11). Ten fakt napęlnia nas podziwem i zaciekawia, albowiem próbujemy zgłębiać wymowę obrazu pełnej sieci i tajemniczej liczby złowionych morskich stworzeń. Nie jest łatwo stwierdzić, co oznacza „sieć pełna ryb”, ale możemy spróbować wyjaśnić wymowę tego tajemniczego wydarzenia.

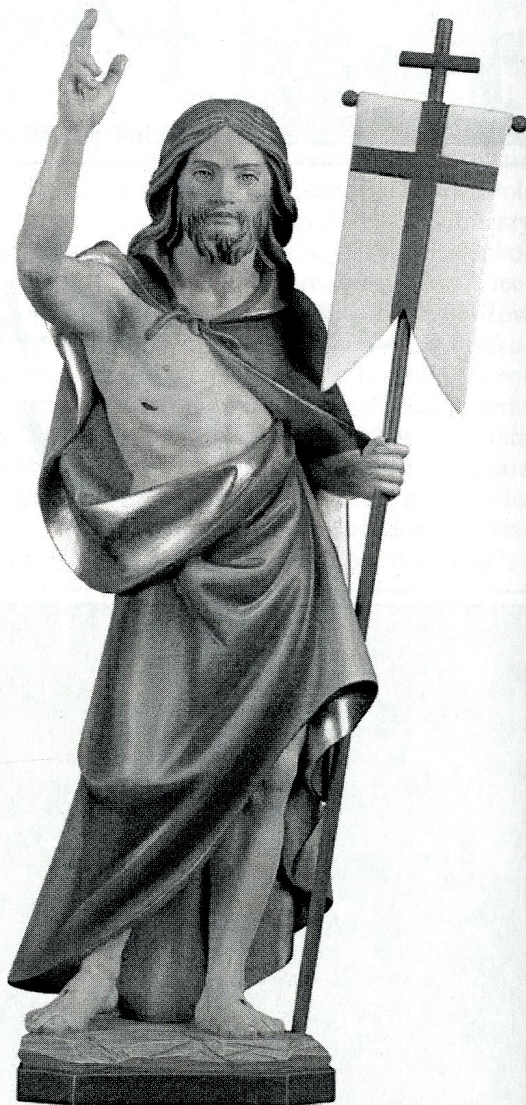
Cudowny połów ryb po Zmartwychwstaniu nawiązuje do pierwszego powołania Szymona Piotra, kiedy rybacy złowili niespodziewanie ogromną ilość ryb, co stało się powodem zdumienia i zdziwienia Piotra i jego towarzyszy (por. Łk 5,1-11). Tym razem znów ma miejsce podobne wydarzenie. Oznacza ono ponowne powołanie Piotra, który nie przeszedł pomysłnie próby w czasie męki Jezusa. Pan jednak z niego nie rezygnuje, dalej mu chce zaufać i powołuje go ponownie, o czym świadczy też dalszy dialog i osobiste pytanie: „*Szymonie, czy miłujesz mnie więcej?*” (J 21,15).

„Sieć pełna ryb” może oznaczać ludzi, którzy zostaną złowieni przez Apostołów do „sieci Bożej”. To tysiące osób, które wkrótce uwierzą w Jezusa, staną się chrześcijanami; to ci, których pociągnie świadectwo uczniów i miłość Boża. Ich liczba będzie ogromna, tak jak wielka jest liczba 153, oznaczająca większy niż zwykle połów. Wielkość ryb może z kolei wskazywać na wielkość wiary pierwszych uczniów i ich gotowość do pójścia na śmierć za Zbawiciela.

Ale spróbujmy pomyśleć też o sieci, jako o swoim sercu. Bóg pragnie zgromadzić w nim mnóstwo „wielkich ryb” modlitw, westchnień, dobrych uczynków, zasług, ofiar, poświęceń – tego wszystkiego, co prowadzi nas do zbawienia. I nie chodzi tu o jakieś chore wyścigi, „kto zrobi więcej”. Chodzi po prostu o to, aby sieć serca była pełna, a nie pusta; o to, aby nasze życie nie było bezowocnym, bezsensownym żeglowaniem po morzu czasu. To ma być „połów dobrych ryb” – wszak Jezus mówił: „*Gromadźcie sobie skarby w niebie, gdzie mól i rdza nie niszczą, a złodzieje nie włamują się i nie kradną*” (Mt 6,20). To gromadzenie skarbów w niebie można śmiało zestawzić z połowem dobra do swoich serc, a ten zasób dobrych uczynków da nam bilet na liturgię niebieską, o której mówi nam dziś Księga Apokalipsy (Ap 5,11-14).

Czy te alegorie odnośnie „sieci pełnej wielkich ryb” wyczerpują wszystkie znaczenia tego biblijnego obrazu? Oczywiście, że nie; bo słowo Boże jest tak przeobfite, że wypełnia ponad miarę naczynia naszych serc.

Za każdym razem możemy doszukać się w nim czegoś nowego, inspirującego, przewartościującego dotych-



czasowe myślenie. A to, co już zostało wyjaśnione i odczytane, to, co teraz próbowałem wskazać, niech zaowocuje w naszej codzienności. Niech sieci naszego serca będą systematycznie napęlniane pięknymi modlitwami, miłością bliźniego, uczynkami miłosierdzia i przebaczeniem.

Ks. Tomasz Grzywna

W NUMERZE	Zbierzcie pozostałe ułamki... .. 2	Wędrowki daleki i bliskie	15
	Uroczyść Zwiastowania Pańskiego	Miejsca święte Europy	18
	„Zmartwychwstał Chrystus, który wszystko stworzył...”	Joga – śmiertelne zagrożenie	20
	Polegli i pomordowani na Wschodzie	Lectio divino	21
	Joga – uważaj!	III Kongres życia i rodziny w Warszawie / Intencje	23
	Chrzest jako wszczęcie w Chrystusa	Ogłoszenia	24

Uroczystość Zwiastowania Pańskiego

Dzień Świętości Życia – 04.04.2016.

Każdego roku, 25 marca, przypada Uroczystość Zwiastowania Pańskiego. W tym roku i w tym dniu wypadła Wielki Piątek, a Wielki Tydzień nie dopuszcza żadnych innych świąt czy uroczystości, podobnie jak i Oktawa Wielkanocy. Dopiero 4 kwietnia możemy obchodzić Uroczystość Zwiastowania Pańskiego. Od wielu już lat jest to jednocześnie dzień Świętości Życia. Dzień ten przypomina nam, że życie człowieka jest najwyższą wartością. Wielka karta przypominająca i rozwijająca problematykę ludzkiego życia od chwili poczęcia do naturalnej śmierci jest encyklika św. Jana Pawła II, *Evangelium vitae*. Jest to encyklika „O wartości i nienaruszalności życia ludzkiego”, z 25 marca 1995 roku. Papież porusza w niej szereg niezmiernie ważnych zagadnień, ukazujących wartość ludzkiego życia. Mówi o „aktualnych zagrożeniach życia ludzkiego”, o „chrześcijańskim orędku o życiu”, omawia przykazanie „nie zabijaj”, podkreślając nienaruszalne „święte prawo Boże”. Kończąc apeluje „o nową kulturę życia ludzkiego Ci, którzy interesują się tą problematyką zdają sobie sprawę z wagi poruszanych tam problemów.

Papież podkreśla, że tylko Bóg jest „absolutnym Panem życia człowieka” (n. 53), a działaniem szatańskim jest odbieranie tegoż życia. Życiu ludzkiemu od samego początku należy się absolutny szacunek, skłaniający człowieka do jego ochrony. Nasz święty Rodak z mocą podkreśla: „Od samego początku żywa *Tradycja Kościoła* na nowo potwierdziła, w sposób stanowczy, przykazanie „nie zabijaj”, jak o tym świadczy *Didache*, najstarszy pozabiblijny tekst chrześcijański. „Dwie są drogi, jedna żywota, druga śmierci, różnica zaś wielka między tymi drogami. (...) Drugie zaś przykazanie nauki jest takie: nie zabijaj, (...) nie zabijaj płodu, nie odbieraj życia niemowlęciu. (...) A oto droga śmierci: (...) nie znają litości wobec nieszczęśliwego, nie pomagają utrudzonemu, nie liczą się ze Stwórcą, lecz bez skrpułów zabijają niemowlęta i spędzają płód, odwracają się od ubogiego, dręczą uci-

śnionego, bronią bogaczy, a biednych sądzą niesprawiedliwie i w ogóle wszelkie możliwe popełniają grzechy. Wy, dzieci, nie miejcie z tym nic wspólnego” (n. 54).

Jan Paweł II wyraża się bardzo jasno, bez dwuznaczności, aby nie było żadnej wątpliwości co do wartości ludzkiego życia. Tłumaczy, interpretuje: „Nie powinno to dziwić, ponieważ zabójstwo ludzkiej istoty, która jest obrazem Bożym, stanowi grzech szczególnie ciężki. *Tylko Bóg jest Panem życia!* Jednakże wobec licznych i często dramatycznych przypadków, jakie zdarzają się w życiu indywidualnym i społecznym, refleksja ludzi wierzących zmierzała zawsze do pełniejszego i głębszego zrozumienia tego, czego przykazanie Boże zabrania i co nakazuje” (n. 55). Tu Papież powołuje się na Katechizm Kościoła Katolickiego (nn. 2263-2269), do którego należałoby sięgać, aby niekiedy prostować swoje myślenie, swoje odniesienie do ludzkiego życia. Nie będziemy tu zajmować się prawem do obrony własnej.

Jan Paweł II idzie za myślą Kongregacji Nauki Wiary, do deklaracji o eutanazji, z 5 maja 1980 roku, która nada obowiązuje: „Nic i nikt nie może dać prawa do zabicia niewinnej istoty ludzkiej, czy to jest embrión czy płód, dziecko czy dorosły, człowiek stary, nieuleczalnie chory czy umierający. Ponadto nikt nie może się domagać, aby popełniono ten akt zabójstwa wobec niego samego lub wobec innej osoby powierzonej jego pieczy, nie może też bezpośrednio ani pośrednio wyrazić na to zgody. Żadna władza nie ma prawa do tego zmuszać ani na to przyzwalać” (n. 57).

Ten święty Papież przerwanie ciąży stawia na równi z dzieciobójstwem i traktuje jako „okropne przestępstwo. W tym względzie idzie za nauką Soboru Watykańskiego II (*Gaudium et spes*, n. 51). Wyraża ubolewanie, że „dzisiaj jednak świadomość jego zła zaciera się stopniowo w sumieniach wielu ludzi. Akceptacja przerywania ciąży przez mentalność, obyczaj i nawet przez prawo jest wymownym zna-

kiem niezwykle groźnego kryzysu zmysłu moralnego, który stopniowo traci zdolność rozróżnienia między dobrem i złem, nawet wówczas, gdy chodzi o podstawowe prawo do życia. Wobec tak groźnej sytuacji szczególnie potrzebna jest dziś odwaga, która pozwala spojrzeć prawdzie w oczy i nazwać rzeczy po imieniu, nie ulegając wygodnym kompromisom czy też pokusie oszukiwania siebie” (n. 58).

Są jednak ludzie, są lekarze, którzy nie idą w kierunku zacierania prawdy o ludzkim życiu. Są odważni lekarze, ginekolodzy, którzy wolą odejść z pracy, aniżeli zostać aborcjonistą. Przywołam za przykład prof. Bogdana Chazana, a także lekarza ginekologa Jacka Szulca, który wyznał: „Bóg wyciągnął mnie z *in vitro*”¹. Trzeba mieć ogromną odwagę, aby tak postąpić i ujawnić tajemnice związane z zapłodnieniem *in vitro*. Mówi ten lekarz: „W 2015 roku w *in vitro* uczestniczyło 8685 par. powstały 43 tysiące zarodków. Z tego uzyskano 2599 ciąży. A urodziło się tylko 214 dzieci”. Jest to wstrząsający wywiad!

Również miesięcznik „Moja Rodzina” ukazuje to, co wydarzyło się w Szpitalu Świętej Rodziny, w Warszawie. Czytam tam: „Krzyk umierającego dziecka wstrząsnął światem”; „Krzyk, który wstrząsnął światem. Tego krzyku nie zapomnimy do końca życia – mówili pracownicy Szpitala Świętej Rodziny przy ul. Madalińskiego w Warszawie po tym, jak lekarze pozostawili dziecko, które urodziło się żywe po dwóch próbach dokonania na nim aborcji, aby zmarło w nieludzkich męczarniach”². Ks. Ryszard Halwa, pallotyn, którego dwukrotnie gościliśmy w naszej parafii, który jest redaktorem naczelnym tego miesięcznika, wydał „Oświadczenie w sprawie zbrodni w Szpitalu Świętej Rodziny”, gdzie czytamy m. in.: „Te nieludzkie męki stają się udziałem wszystkich abortowanych dzieci. Powiedzmy to głośno i wyraźnie: ten krzyk towarzyszy każdej aborcji”³.

Możemy też dowiedzieć się o smutnej rzeczywistości w naszej Ojczyźnie: „W Polsce każdego roku w wyniku

aborcji zabijanych jest ponad 1300 dzieci. Jednym słowem – średnio każdy dzień przynosi trzy kolejne niewinne ofiary. Naukowcy podają, że w podziemiu aborcyjnym ginie rocznie ok. od 7 do 15 tys. nienarodzonych dzieci⁴. Świat nie szanuje ludzkiego życia! „Kanadyjska obrończyni życia Mary Wagner została skazana na więzienie za pikietę w obronie życia nienarodzonych przed kliniką aborcyjną i rozmowy z kobietami, które wchodziły tam, aby dokonać aborcji. (...) Milczy podczas rozpraw, bo nienarodzeni także nie mogą mówić, by się obronić”⁵. Świat podzielił się na zwolenników i przeciwników aborcji, na tych, którzy propagują cywilizację śmierci i tych, którzy opowiadają się za życiem! W prasie można spotkać takie pytania: „Jak to możliwe, że wiele osób nie ma rzetelnej wiedzy na temat aborcji i powikłań? Przecież mamy dostęp do gazet, filmów edukacyjnych, encyklopedii, wreszcie – do telewizji i internetu”⁶.

Są także przejawy nadziei, jakby promyki, które ukazują wartość ludzkiego życia. Słyszymy nieraz o marszach w obronie życia, o „Fundacji Małych Stópek” czy duchowej adopcji⁷. Jak ważną rzeczą jest modlitwa w intencji konkretnego dziecka, które zagrożone jest aborcją. O szacunku do życia wypowiadają się sławy lekarskie. Naukowcy ci mówią, że życia poczytna się „z chwilą połączenia się plemnika i komórki jajowej w zygotę jako nowy układ biologiczny” – mówi choćby prof. dr hab. med. R. Klimek⁸.

2 maja 1977 roku, na Jasnej Górze w Częstochowie, prymas Tysiąclecia, Stefan kardynał Wyszyński, dziś Sługa Boży, wołał: „Istną klęską w naszej Ojczyźnie są setki tysięcy istot, pozabawionych życia przed urodzeniem. Zew krwi pomordowanych niemowląt, jak za czasów Heroda, woła do Pana Zastępów! Bóg upomni się za tymi, których powołał do życia, a których życie zostało skrócone tak, iż nie ujrzały światła dziennego. To jest straszna klęska narodowa”⁹. W naszej rzeczywistości zderzają się dwie strategie: obrońców życia człowieka i strategia grup aborcyjnych¹⁰. Dziś dowiadujemy się, że na świat nie mieli przyjąć tacy ludzie, jak: Karol Wojtyła, dziś św. Jan Paweł II, jak pianista światowej sławy Artur Rubinstein, Polak żydowskiego pochodzenia, jak Jan Nowak –

Jeziorański, kurier Komendanta Głównego AK, uczestnik Powstania Warszawskiego i dyrektor Rozgłośni Polskiej Radia Wolna Europa, jak znakomity piłkarz Cristiano Ronaldo, ubóstwiany wręcz jako piłkarz¹¹. Wielkie wrażenie może zrobić lektura dotycząca poczęcia i rozwoju małego człowieka¹². Położnej, Beacie Marzec, pani redaktor zadała takie pytanie: „Czy kiedy trzyma Pani na rękach noworodka, myśli Pani: „Może on będzie drugim Einsteinem albo prezydentem”? Położna odpowiedziała: - „Zastanawiam się, jak Pan Bóg to wymyślił, że każde dziecko jest niepowtarzalne i takie piękne. Myślę czasem, jakie losy czekają tego malucha, co z niego wyrośnie”¹³.

Cóż nam pozostaje? Cieszyć się życiem i strzec jego świętości! Pamiętamy, bo co jakiś czas powtarzane są słowa z Jasnogórskich Ślubów Narodu, z roku 1956, a napisał je wspomniany już wielki Prymas, Stefan kardynał Wyszyński, podczas uwięzienia go w Komańczy: „Przyrzekamy, że wszyscy staniemy na straży budzącego się życia”. Bronić życia! To nasze zadanie. Dwa tygodnie temu ks. abp Wacław Depo, mówił na Jasnej Górze: „... współczesne czasy są układaniem życia tak, jakby Boga nie było. Jednym z jego przejawów jest brak poszanowania ludzkiego życia. – Chcemy prosić o dar poszanowania życia w każdej polskiej rodzinie, pod każdym sercem matki, a przewodnikiem jest nam Maryja”¹⁴. Dziś, ku zgorszeniu wielu, nagradza się aborcjonistów i tych, którzy promują homozwiązki¹⁵. Świat kieruje się przewrotnością, lekceważeniem niezmiennych praw natury i praw Bożych. Świat idzie ku jakiejś niewyobrażalnej zagładzie. Cywilizacje, które nie szanują człowieka, nie mają perspektyw na dalsze istnienie.

Uroczystość Zwiastowania Pańskiego to wielkie pytanie o nasze, o moje nastawienie do życia. To wielkie pytanie: czy szanuję ludzkie życie od chwili poczęcia do naturalnej śmierci? Czy mam odwagę przeciwstawić się modnym trendom, które świat lansuje, a wielu idzie ku własnej zgubie? Czy zabijanie poczętych dzieci, uśmiercanie starców, to wyraz szacunku do ludzkiego życia? Czy nie jest to barbarzyństwo? Muszę postawić aż tak drastyczne pytanie, bowiem kiedy dzieje się tak wielkie zło milczeć nie

można! Trzeba iść za głosem Kościoła, za głosem tak wielkich ludzi jak Sługa Boży, Stefan kardynał Wyszyński, jak św. Jan Paweł II, jak obecny papież Franciszek, który powiedział: „Aborcja to nie jest „mniejsze zło”. To zbrodnia. To zabić jedno, aby ocalić drugie. Tak samo postępuje mafia. To zbrodnia. To zło absolutne”¹⁶.

Pamiętajmy: przyjdzie czas rozliczenia się przed Panem Bogiem z każdego kawałka naszego życia, z każdego dnia, z każdego czynu. Oby ten rozrachunek wypadł dla nas pomyślnie.

Ks. Andrzej Skiba

¹ - 27 stycznia 2012 roku o godz. 19 spotkałem Jezusa. Potem rzuciłem in vitro – mówi Jacek Szulc, do niedawna lekarz jednej z największych klinik in vitro w Polsce, w rozmowie z Joanną Bątkiewicz – Brożek, w: Gość Niedzielny, nr 11, z dnia 13 marca 2016, s. 26-29.

² A. Wiejak, Krzyk, który wstrząsnął światem, w: Moja Rodzina, nr 4, kwiecień 2016, s. 1 i 7.

³ Tamże, s. 7.

⁴ M. Kowalewska, Zawsze wierni życiu i rodzinie!, w: tamże, s. 22 n.

⁵ Mój resort – Obrona Życia, z ks. Tomaszem Kancelarczykiem z Fundacji Małych Stópek rozmawia Jola Tęcza – Ćwierz, w: Droga, nr 7, z dnia 3-16.04.2016, s. 5.

⁶ M Guziak – Nowak, Jakie są twoje „dane wejściowe”?, w: tamże, s. 9.

⁷ Mój resort, art. cyt., s. 4 n.

⁸ Naukowcy wiedzą, w: tamże, s. 7.

⁹ A. Golda, Polska historia aborcji, w: tamże, s. 10.

¹⁰ A. Zięba, Dwie strategie: obrońców życia człowieka i zwolenników legalizacji aborcji, w: tamże, s. 12-14.

¹¹ A. Golda, Skazani na ... życie, w: tamże, s. 15.

¹² M. Urlich, Kronika małego ludzika, oraz: Notatki ojca i matki, w: tamże, s. 18-20.

¹³ Z Beatą Marzec, położną, rozmawia Jola Tęcza – Ćwierz, Cud narodzin, w: tamże, s. 23.

¹⁴ K. Cegielska, Strzec świętości życia, w: Nasz Dziennik, czwartek 17 marca 2016, s. 19.

¹⁵ A. Domańska, Nie nagradzać aborcjonistów, w: tamże, s. 19.

¹⁶ Sławni o życiu, w: Droga, nr cyt., s. 14.

„Zmartwychwstał Chrystus, który wszystko stworzył i zlitował się nad ludźmi”

(*śpiew przed Ewangelią, z 3 Niedzieli Wielkanocnej, Rok C; 10.04.2016; 6. rocznica katastrofy smoleńskiej*)

Dzieje Apostolskie, którego fragment usłyszeliśmy ukazują nam życie Kościoła apostolskiego, Kościoła z czasów po śmierci i zmartwychwstaniu Chrystusa. Nie były to czasy łatwe, bo rozpoczęło się prześladowanie wyznawców Chrystusa, które trwa ... do dnia dzisiejszego. Co jakiś czas słyszymy co dzieje się z wyznawcami Chrystusa choćby w takich krajach, jak: Irak, Syria, Egipt, Iran, Arabia Saudyjska, Izrael, Liban, Turcja, kraje Afryki, Azja, a tam głównie Korea Północna, Chiny, Wietnam, Indie, Pakistan, Republiki Środkowej Azji, były republiki radzieckie i Bałkany, Kuba, Meksyk, Kolumbia, Brazylia... W krajach muzułmańskich przejście na chrześcijaństwo jest równoznaczne ze skazaniem na śmierć. W dalszym ciągu aktualne są słowa z d dzisiejszych czytań mszalnych, z tego fragmentu *Dziejów Apostolskich* (5,27b-32.40b-42): „Zakazaliśmy wam surowo, abyście nie nauczali w to imię, a oto napełniliście Jerozolimę waszą nauką i chcecie ściągnąć na nas krew tego Człowieka” (...) I zabronili Apostołom przemawiać w imię Jezusa, a potem ich zwolnili. A oni odchodzili sprzed Sanhedrynu i cieszyli się, że stali się godni cierpieć dla imienia Jezusa”.

Świat mimo dwudziestu wieków jakie upłynęły od śmierci i zmartwychwstania Chrystusa niewiele się nie nauczył. W dalszym ciągu wyznawcy Chrystusa są prześladowani, skazywani na banicję, na wygnanie, pozbawiani własnego domu, a co najważniejsze swoich przekonań religijnych, swojej wiary. Prasa, głównie katolicka, co jakiś czas ukazuje nam jak nękania, jak prześladowani, są chrześcijanie. „Są przypalani, głodzeni, bici do krwi, giną za wiarę w Chrystusa. Na świecie istnieją obozy dla chrześcijan. I miejsca tortur. Nasza krew leje się na oczach milionów. Dlaczego? - pytają Libijczycy¹. Europa poprzez poprawność polityczną, naiwną wiarę, że muzułmanie się zasymilują w Europie, że przyjmą europejski styl życia, propagując laic-

kość, odrzucając system wartości niezmiennych, wartości chrześcijańskich, naraziła się na niesławę i rodzącą się przemoc. Bolejemy nad tym, co jakiś czas dzieje się w Europie, która zaczyna być podobna do beczki prochu. Wystarczy tylko mała iskra i następuje wybuch. Niepewne są dzisiejsze czasy. Czytam wywiad z Pawłem Felgenhaurerem, rosyjskim analitykiem wojskowości, który mówi: „Rosja jest przekonana, że III wojna jest nieunikniona. Putin może sięgnąć po broń atomową”². Papież Franciszek już kilka razy powtórzył, że „III wojna światowa już trwa w kawałkach”. Dla Europy i dla świata „musi nastąpić czas przebudzenia. Same rezolucje, choćby na najwyższych szczeblach, podejmowane przez polityków, niewiele dają.

O takie przebudzenie, swym proroczym spojrzeniem, apelował jeszcze św. Jan Paweł II. 30 maja 1980 roku, mówił do mera Paryża, m. in.: takie słowa „Paryż, to jest nieustanny ruch ludzi często wykorzenionych, twarzy anonimowych, na których maluje się głód szczęścia, lepszego życia i – wierzę w to – także głód religii, głód Boga”³ Zachód w znacznej mierze odrzucił Pana Boga, odrzucił Ewangelię, odcina się od korzeni chrześcijaństwa, co niesie przykre konsekwencje. Nie raz słyszymy apele o powrót do źródeł, do korzeni chrześcijaństwa.

Podczas tej samej pielgrzymki do Francji, w dniu 30 maja 1980 roku, w czasie homilii wygłoszonej w katedrze Notre – Dame, w Paryżu, mówił:

„Francja! Najstarsza córka Kościoła! (...) Ileż zdziałali synowie i córki, waszego narodu dla poznania człowieka, aby go wyrazić w sformułowaniach jego nienaruszalnych praw! Wiadomo, jak ważne miejsce zajmuje w waszej kulturze, w waszej historii idea wolności, równości i braterstwa. W gruncie rzeczy są to idee chrześcijańskie. Mówię to ze świadomością, że ci, którzy pierwsi tak sformułowali ten ideał, nie mieli na myśli przymierza człowieka z odwieczną mądrością, ale chcieli

działać dla niego”. Papież wychwalając osiągnięcia ludzkiego geniuszu, ogromy wkład Francji w rozwój kultury, pytał jednocześnie jak to się stało, że zatraciła Bożego Ducha:

„Jak to się dzieje, że od pewnego czasu człowiek odkrywa w całym tym olbrzymim postępie źródło niebezpieczeństwa dla siebie samego? W jaki sposób, jaką drogą doszliśmy do tego, że w samym sercu wiedzy i techniki współczesnej pojawiła się możliwość gigantycznego samozniszczenia człowieka, że w życiu codziennym tyle jest dowodów użycia przeciw niemu tego, co miało być dla niego – jemu służyć? (...)

Francjo, najstarsza córko Kościoła, czy jesteś wierna obietnicom twego chrztu? (...).

Francjo, córko Kościoła, nauczycielko ludów, czy jesteś wierna, dla dobra człowieka, przymierzu z odwieczną mądrością?”⁴.

Do biskupów Szwajcarii w roku 1992 mówił: „Chrześcijaństwo, niosące w sobie podstawowe wartości człowieczeństwa przyczyniło się do zbudowania Europy... Wkład Kościoła w budowanie Europy będzie trwać nadal, poprzez nową ewangelizację, w którą wszyscy powinni się zaangażować. To apel do wszystkich chrześcijan, aby, otrzymując Ewangelię prawdy, wyzbyli się wszelkiego egoizmu i troski o siebie samych, żeby stać się uczniami zdolnymi porzucić wszystko i podążać za Chrystusem”⁵.

Nie pytajmy Francuzów czy Szwajcarów bo nie mamy do tego uprawnień, ale: jak jest z naszą wiarą? Jak jest z przykazaniami Bożymi w naszym życiu? Jakie miejsce w naszym życiu zajmuje Chrystus i Jego Ewangelia? Czy respektuję naukę Kościoła we wszystkich przejawach życia? Swoje życie trzeba budować na fundamencie Dekalogu czyli Dziesięciorgu Przykazań i Ewangelii. To jest cała filozofia naszego życia. Niech w naszych ser-

cach głęboko zapadną słowa z dzisiejszego II czytania (Ap 5,11-14):

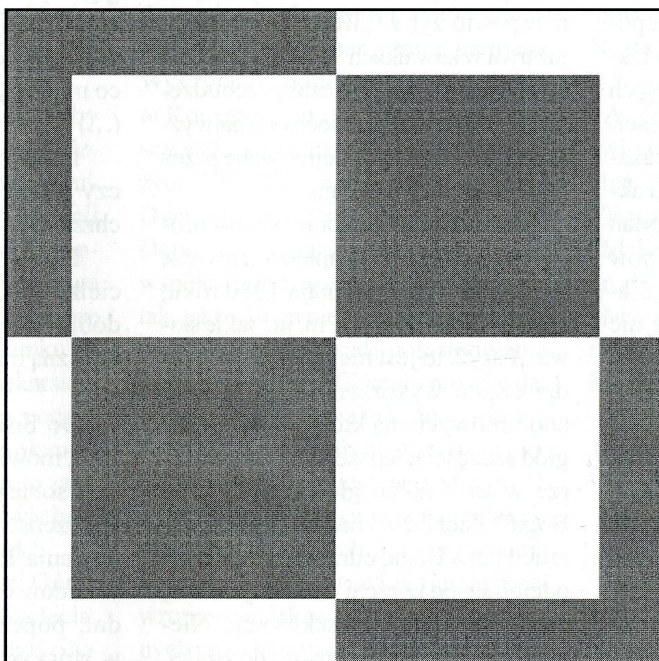
„Baranek zabity jest godzien wziąć potęgę i bogactwo, i mądrość, i moc, i cześć, i chwałę, i błogosławieństwo. (...) Siedzącemu na tronie i Barankowi błogosławieństwo i cześć, i chwała, i moc na wieki wieków. (...) Starcy zaś upadli i oddali pokłon”. Ta, tylko Bogu należy się najwyższa cześć i najwyższy szacunek.

Dziś także przypada szósta rocznica katastrofy smoleńskiej. Zginęło 96 osób na czele z prezydentem Rzeczypospolitej, prof. Lechem Kaczyńskim i jego małżonką. Do dziś dnia nie umilkły echa tej katastrofy. Każdego dziesiątego dnia miesiąca gromadzą się ludzie na Krakowskim Przedmieściu w Warszawie, aby tam, przed pałacem prezydenckim modlić się, a kościele uczestniczyć we Mszy świętej. Pod adresem tych ludzi padały przeróżne epitety zwolenników opcji sowieckiej co do przyczyn katastrofy. Nie wszyscy godzą się na taki przekaz. Są ludzie inaczej oceniający przyczyny tej katastrofy. Nie nam oceniać, gdzie leży prawda, ale do prawdy trzeba dochodzić, choćby zwolennicy poprawności politycznej na to nie wyrażali zgody. Jedno możemy wszyscy powiedzieć: pewnie nikt z nas, tu obecnych, nie zna się na konstrukcji samolotów, więc zostawmy to naukowcom, konstruktorom, znawcom tej problematyki. Czytam w prasie: „Nowi prokuratorzy badają katastrofę”. Miejmy nadzieję, że będzie to krok do pełnej prawdy o tej katastrofie. Media różnie nas ustawiają. Przytoczę jedno z dziesięciu przykazań właściwego stosunku do mediów:

„Miej własną opinię na temat ważnych zagadnień życia i nie wierz wszystkiemu, co czytasz w prasie, słyszysz w radiu, oglądasz w telewizji i Internecie. Media, ubierając się w słowa i obrazy obiektywizmu, często są stronnicze, wiele w nich sensacji, jednostronności i półprawd, uprawiają propagandę”⁶. Przenieśmy się wy-

obrażnią, posiadaną wiedzą do Smoleńska, na miejsce katastrofy. Jest w oplakany stan. Zatrzymajmy się przy napisie zostawionym przez naszych rodaków: „Panie prezydencie, meldujemy, że Twoje idee dla Polski zachować pragniemy”. I drugi napis autorstwa Zbigniewa Herberta: „Naród, który traci pamięć, traci sumienie”⁷.

Cóż więc nam pozostaje? Pamięć i modlitwa! Kiedy chodzimy po cmentarzach, nieraz na płytach nagrobnych spotykamy prośby o modlitwę. Czasem nawet wypisania jest krótka modlitwa, czasem podpowiedź: „Prosi o Zdrowaś Maryjo!”. O tej katastrofie nie możemy zapomnieć, gdyż zbyt wiele ran pozostawiła, gdyż zbyt wiele pytań postawiła, na które dziś nie możemy w pełni na nie odpowiedzieć. Może kiedyś przyjdzie czas na odświeżenie pełnej



prawdy. Tak wierzymy i ufamy, że kiedyś taka chwila nadejdzie.

Zakończę wierszem poety Leszka Długosza, jaki napisał dnia 12 kwietnia 2010 roku, pt. „Modlitwa za Nich”:

„Boże, daj siłę, pozwól wierzyć
 Że ćwierć sekundy, i mniej
 jeszcze
 - Wcześniej choć i najmniejsze
 mgnienie
 Zdążył tam Anioł miłosierny
 Twój posłaniec
 Ostonił ich swym skrzydłem,
 wyrwał
 Uniósł i przygarnął

- *Zanim runęli*
Bo nie umiera tu na Ziemi
Duch sprawiedliwy, Wola prawa
Miłość czysta
Dla takiej wiary daj moc, Panie
Że tam upadła w lesie
smoleńskim
Materia roztrzaskana tylko
A byli więźni
Do Arki Twego Miłosierdzia
- Są ocaleni
Istoto licha,
Lepianko człowiecza marna...
wierzysz tak?
- Wierzę, Panie”⁸.

Ks. Andrzej Skiba

¹ J. Bątkiewicz – Brożek, *Piekło chrześcijan*, w: *Gość Niedzielny*, nr 9, z 1 marca 2015, s. 50.

² Z Pawłem Felgenhaurem, rosyjskim analitykiem wojskowości, rozmawia Gabriel Michalik, *Putin może sięgnąć po broń atomową*, w: *Do Rzeczy*, nr 12 z 21-28 marca 2016, s. 86 n.

³ Jan Paweł II, *Przemówienie do mera Paryża* wygłoszone na placu przed siedzibą Rady Miejskiej Paryża, w: *Jan Paweł II, Dzieła zebrane*, tom X, *Homilie i przemówienia z pielgrzymek – Europa, część 2, Francja, Hiszpania, Portugalia, kraje Beneluksu*, Wydawnictwo M, Kraków 2008, s. 26.

⁴ Tamże, s. 58-62.

⁵ Kard. Peter Erdo, *Wstęp do pielgrzymek do Europy*, w: *Jan Paweł II, Dzieła zebrane*, tom X, *Homilie i przemówienia z pielgrzymek – Europa, część 2, Francja, Hiszpania, Portugalia, kraje Beneluksu*, Wydawnictwo M, Kraków 2008, s. 15.

⁶ L. Dyczewski OFMConv, *10 przykazań właściwego stosunku do mediów*, w: *Dłatego. Biuletyn Klubu Inteligencji Katolickiej w Katowicach*, nr 3, z 27 marca 2016, s. 16.

⁷ M. Pyza, M. Wikło, *Smoleńsk po 6 latach. Przecież macie drugi samolot*, reportaż z Rosji, w: *w Sieci*, nr 14, z 4-10 kwietnia 2016, s. 8-21, tu: s. 14.

⁸ L. Długosz, *Modlitwy po to są...*, w: *w Sieci*, nr 14, z 4-10 kwietnia 2016, s. 3.

Środa trzeciego tygodnia Okresu Wielkanocnego

Polegli i pomordowani na Wschodzie

(13 kwietnia 2016 r.)

Dzisiejsze czytanie z Dziejów Apostolskich (8,1b-8) mówi nam o prześladowaniach wyznawców Chrystusa. Bardzo mocno wybrzmiały początkowe słowa z dzisiejszego czytania: „Po śmierci Szczepana wybuchło wielkie prześladowanie w Kościele jerozolimskim. Wszyscy, z wyjątkiem Apostołów, rozproszyli się po okolicach Judei i Samarii”. Wydawałoby się mogło, że czas prześladowań wyznawców Chrystusa już dawno minął. Nieprawda! Wyznawcy Chrystusa nadal są prześladowani i to najbardziej na świecie. Niedawno ukazała się „Czarna księga prześladowań chrześcijan w świecie”¹. Z książki tej pisanej przez „świadków i ludzi bezpośrednio dotkniętych cierpieniem z powodu wyznawanej wiary”, wyłania się porażający obraz prześladowań jakie dzisiejszy świat kieruje w stronę wyznawców Chrystusa. Jesteśmy świadkami na co dzień, jak cierpią wyznawcy Chrystusa, choćby w Syrii czy Pakistanie. Znamy choćby przykład Pakistanki, Asii Bibi, która od siedmiu lat jest zamknięta w więzieniu i czeka na wykonanie wyroku śmierci za to, że przyjęła wiarę chrześcijańską. Nie pomagają żadne protesty². Jak za czasów Kościoła apostolskiego, trwa „wielkie prześladowanie” wyznawców Chrystusa. Tak jest od wieków! Były i są systemy, które miały i mają jeden cel: zniszczyć wszelką religię, szczególnie chrześcijańską. Oderwać Europę od korzeni cywilizacji łacińskiej. Dał, gdzie się to już udało, widzimy oplakane skutki. Został podkopany fundament na którym była oparta wiara i mo-

ralność chrześcijańska, niezmiennie wartości. Poprawność polityczna, wiara w to, że islamiści zaakceptują naszą kulturę, że uszanują naszą wiarę, jest utopią, co widać na każdym kroku. Laickość, oderwanie od niezmiennych wartości ponosi klęskę.

Kiedy mówimy, że modlimy się w intencji poległych i pomordowanych na Wschodzie, to zdajemy sobie pytanie: co to jest Wschód? Wschód to „Golgota Wschodu”, to „państwo Antychrysta”, to „nie ludzka ziemia”, jak bywają określane bezkresne obszary Związku Sowieckiego. Walka z religią, z ludźmi wyznającymi wiarę chrześcijańską, nie ustawała. Potężne maszyny propagandowe pracowały nad tym, w jaki sposób wyrwać z dusz ludzkich wiarę w Boga. Kiedy mówimy o Wschodzie, to warto nawiązać do polityki Lenina, twórcy rewolucji, która powzięła za cel zniszczyć wiarę i wszelkie przejawy religijności. Wiary nie wolno było

wyznawać publicznie: „Stąd powstała konieczność wykonywania obrzędów religijnych po kryjomu. I podobnie, jak na rzece w miejscu, gdzie utworzy się jakaś przeszkoda, woda kłębi się gwałtownie, rwie i pieni, tak w duszach ludzkich zakłębiła się wiara, zapieniła się przemożną chęcią modlitwy i, omijając zator, pognęła pod słomiane strzechy, w ciszę pól i lasów, by móc upaść do stóp Przedwiecznego. Jakież słowa zdolne są opisać wzruszenie, jakie ogarniało tłum, gdy po skończonej mszy św., klęcząc na śniegu, intonował *Święty Boże, Święty, Mocny*. Płacz i łkania dusiły głos w piersiach parafian, że niezdolni byli powtarzać za mną śpiewu. Zdławione szepty, zamarte w płaczu słowa brał wicher – Boży posłannik – zanosił je do Boga jako bezcenny hymn ziemi. Wieleż par ślubnych wchodziło po kryjomu w te oszronione wrota Lau i klękało z bijącym sercem przed gałązkami przystrojonym ołtarzem! Cicho dźwięczało *Veni*

Creator. W okrwawioną bolszewizmem ziemię wsiąkały czyste łzy. Wieleż niemowląt spoczywało na drżących rękach, gdy w mrok wołyńskich pól szły te proste, a uroczyste słowa: „Ja ciebie chrzczę w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Amen!”³ – to wzruszające wyznanie wiary ks. Bolesława Żylińskiego. Były to lata dwudzieste tamtego wieku. Potem te prześladowania jeszcze bardziej się nasiliły.

Polegli i pomordowani na Wschodzie, to także Sybiracy. Polacy byli zsyłani na Syberię już w XVI wieku, gdzieś daleko za Ural. Nas jednak bardziej interesują sprawy wywozek w czasie II wojny światowej, a więc czasy o wiele nam



bliższe. Lata 1940/1941, to lata tragiczne i złowrogie dla Polaków.

Otóż 10 lutego 1940 roku „deportację objęto osadników wojskowych, średnich i niższych urzędników państwowych oraz samorządowych, powiatową służbę leśną, pewne liczby kolejarzy, pracowników resortu rolnictwa i kupców. Przesiedlono całe rodziny wraz z dziećmi, starcami i chorymi – w sumie ok. 250 tys. osób.

W deportacji kwietniowej wywieszono głównie rodziny wojskowych, policjantów i urzędników (w tym czasie wielu ich najbliższych mordowano w Katyniu, Twerze i Charkowie), rodziny aresztowanych przez władze sowieckie działaczy społecznych, gospodarczych, nauczycieli, kupców i przemysłowców. Ogółem deportowano ok. 300 tys. osób.

Na przełomie czerwca i lipca 1940 r. rozpoczęła się trzecia akcja przesiedleńcza ludności polskiej. Deportacja dotknęła głównie uchodźców z centralnej Polski, którzy we wrześniu 1939 r. przybyli na tereny wschodniej Polski, by uciec przed okupacją niemiecką, oraz część rolników i rodzin urzędniczych. Liczbę deportowanych w tym okresie ocenia się na ok. 400 tys. osób.

Czwarta, ostatnia deportacja przeprowadzona w czerwcu 1941 r. objęła przede wszystkim środowisko inteligencji, kolejarzy, uchodźców z zachodnich województw Polski, którzy znaleźli się na Wileńszczyźnie, oraz członków różnych komitetów, rekrutujących się z działaczy lewicowych i komunistycznych. Ogółem przesiedlono około 280 tys. osób.

Na podstawie dostępnych publikacji historycznych można stwierdzić, że od 17 września 1939 roku do czerwca 1941 r. władze sowieckie deportowały około 1,9 miliona obywateli polskich⁴. W różnych publikacjach liczby te różnią się nieco między sobą, gdyż rosyjskie archiwa nadal milczą jak zakłète. Inne źródła podają 1,3 mln osób⁵.

Polegli i pomordowani na Wschodzie, to także ci, którzy zostali wywiezieni do Kazachstanu.

A jak wyglądał pobyt na zesłaniu? Jak wyglądał powrót do Ojczyzny? Co czuli nasi rodacy tam, na zesłaniu? Co przeżywali, kiedy otrzymali wiadomość, że mogą wracać do kraju? Niech przemówią świadkowie:

„Pobyt na zesłaniu obfitował w ciężkie doświadczenia. Wielu rodziców widziało, jak ich dzieci powoli umierały śmiercią głodową. Często zdarzało się, że dzieci chowały swoich rodziców w śniegach tajgi i stepach Kazachstanu. Te tragiczne przeżycia pozostawiły trwałe i nieodwracalne okaleczenia w naszej psychice.

Wyjeżdżaliśmy, pozostawiając w stepie tych, którym nie dane było przetrwać w tej nieludzkiej ziemi. Każda śmierć wśród Polaków była bardzo silnym przeżyciem. Zdawało się, że nasza rodzina maleje. A śmierć zbierała tu swoje żniwo często. Najwięcej zgonów było w 1944 r., kiedy szalał tyfus. Spośród bliskich nam osób odeszła najmłodsza siostra Gisicówna. Pozostały dwie starsze siostry i matka, które rozpaczły po jej śmierci. Wracaly z nami do Polski w tym samym wagonie. Zanim pociąg się na dobre rozpedził, widoczny był w oddali cmentarz w stepie, na którym pozostawiały swoją siostrę i córkę. Do dziś słyszę bolesne łkanie matki i sióstr. Pogrzeby zmarłych były bardzo smutne. Nie było trumien, zwłoki wrzucano do wykopanej ziemi. Zima, kiedy ziemia była zmarznięta, ciała zasypywano śniegiem i dopiero na wiosnę, jeśli nie rozszarpanych ich wilki, zwłoki były grzebane w ziemi. Czymże jest życie ludzkie, skoro tak bardzo walczy się o nie? A czymże jest Ojczyzna? Myślę, że nigdy nie kochałabym tak bardzo swojego kraju, gdybym nie przeżyła wygnania i tej ogromnej tęsknoty za własną ziemią, własnym językiem i prawem do własnego kraju, gdybym nie przeżyła wygnania i tej ogromnej tęsknoty za własną ziemią, własnym językiem i prawem do własnego kraju. W tym prawie do własnego kraju, gdybym nie przeżyła wygnania jest wiele niedosytu i może tak bardzo mocno odczuwam go, że jestem sybiraczką? A może również dlatego, że w moich żyłach płynie krew żołnierza polskiego, który od siedemnastego roku życia aż do kresu swoich dni walczył o tę wolną, suwerenną i sprawiedliwą Polskę? W swojej syberyjskiej drodze zbliżam się do końca. Niech te wspomnienia mojego życiowego dramatu, dramatu mojej Rodziny i wszystkich tych, którzy dzielili nasz los, będą hołdem złożonym Bogu, który dał nam nadzieje wbrew nadziei na przetrwa-

nie i powrót do kraju. Niech będą hołdem złożonym za to, że ja i inni sybiracy możemy stąpać po polskiej ziemi, rozmawiać w ojczystym języku i kochać to wszystko, co zostało w nas zaszczerpione od pokoleń. A cierpienia i śmierć wielu Sybiraków niech staną się ziarnem naszego Zmartwychwstania”⁶.

Kiedy byłem młodym księdzem, pracując w Krośnie, słuchałem opowiadań Sybiraka, ks. Jana Wajdy, który przeżył tę gehennę zesłania i katorżniczej pracy, ale zatrzymam się przy jednym z Sybiraków, ks. kard. Kazimierzu Świątku. Był to kapłan, który wiele lat spędził na zesłaniu, gdyż władza komunistyczna bardzo zdecydowanie obchodziła się z kapłanami. Na kapłana został wyświęcony w roku 1939, a już w roku 1941 znalazł się w więzieniu w Brześciu. Wyznał wtedy: „Przy życiu i przy Bogu utrzymywała mnie moja mocna, niezachwiana wiara. Czasem zdarzały się naprawdę beznadziejne sytuacje (z ludzkiego punktu widzenia). Chociażby te dwa miesiące, spędzone w celi śmierci brzeskiego więzienia. Co noc o 12.00 godzinie wprowadzano stamtąd ludzi na rozstrzelanie. Czekałem, kiedy otworzą się drzwi do mojej celi... W duszy jednak byłem przekonany, że przeżyję. Oczywiście, jeśli taka będzie wola Boża. Nie traciłem nadziei nawet na przesłuchaniach, z przystawionym do skroni pistoletem”⁷. Trudno sobie wyobrazić jak to jest, kiedy człowiek miesiącami czeka na rozstrzelanie! Został jednak wypuszczony na wolność, aby za pół roku znowu znaleźć się w więzieniu w Mińsku, a potem w Orszy, gdzie panowały nieludzkie warunki: „Leżąc na betonowej podłodze, na wpół przytomny, nie przestawałem się modlić. W myślach zwracałem się do Matki Bożej i do Jej Syna, i wierzyłem, że mnie nie opuszczą, na dadzą zginąć...”⁸. To nie był koniec poniewierki. Dalej pisze: stamtąd „przerzucono mnie do obozów pracy przymusowej o zaostrzonym rygorze, najpierw w syberyjskiej tajdze, a później w północnej tundrze. I tak spędził dziesięć lat, „w łagrach Syberii i dalekiej północy: Marynsk, Workuta, Inta i oto co dalej na ten temat mówi: „Znajdując się w izolacji, nie spotkałem ani jednego kapłana katolickiego i byłem pozbawiony możliwości spowiadania się”. Każdy

kto był w łagrze i snuje wspomnienia na ten temat, mówi o głodzie, zimnie, insektach, pracy ponad siły. Nie należy przypuszczać, że wszystkie te wymieniane przez więźniów obozowe plagi omijały księdza Świątka, ale najdotkliwsza z nich nie była wymieniana przez żadnego zeka – najgorsza plaga przyćmiewała wszystkie, był to brak możliwości spowiadania się.

O swym pobycie w obozach kardynał tak dalej mówi: „Dopiero w ostatnich latach pobytu w obozie zdobyłem opłatki i rodzynki, dzięki czemu mogłem w ukryciu sprawować Mszę Świętą. Jakież kunsztowny i wzruszający był wielkanocny śpiew „Wesoły nam dziś dzień nastał”, który rozpocząłem. To była najbardziej pamiętna rezurekcja w moim życiu”⁹.

Tuż przed opuszczeniem obozu, znalazł się w biurze majora kagebisty. Major wczytując się w opasłe akta sprawy ks. Świątka kręcił z niedowierzaniem głową, i zapytał go: „Jak ty mogłeś przeżyć to wszystko i pozostać przy życiu?” Ciężka, ponad ludzkie siły praca i okrutne warunki życia powinny zabijać według kagebisty równie skutecznie jak kula. Odpowiedź kapłana była zdecydowana: „Obywatelu majorze, przy życiu zachowała mnie mocna, niezachwiana wiara w Boga. To On zachował moje życie”. Major się zamyślił i zapytał sam siebie: „A czy jest Bóg?”¹⁰.

Na tej „nieludzkiej ziemi” umierali ojcowie, rodzice, pozostawały małe dzieci. Często pozostawały bohater-skie matki, które niekiedy musiały zając się gromadką dzieci. Czasem zostawały same dzieci: „Po śmierci mamy zostaliśmy całkowicie sami: 11-letnia Anna, 8-letni Stanisław, 4-letnia Klementyna i 3-letni Mieczysław...”¹¹.

Oddajmy hołd bohaterskim matkom słowami wiersza „To o Was bezimienne”, poety Mariana Jonkajtysa:

*„Nie ma takiego trudu
Takiej pracy na świecie,
Której byś – Polska Matko
Nie tknęła
Dla dobra dzieci!*

*W Sybirze,
Na zesłaniu,
Umiałaś robić wszystko:
Byłaś murarzem, cieślą,
Szewcem i traktorzystą...*

*Zdunem, hydraulikiem,
Rozwozicielem kwasu
Budowniczym kolei,
Wyřbywaczem lasu.*

*Wszystkie męskie zawody
Były Twoim udziałem.
W tajdze, w kazachskich
stepach,*

*W kopalniach za Bajkałem
Złodziejem także byłaś,
Gdy, szepcząc – przebacz Boże!
Dla nas swych głodnych dzieci,
Na rżysku kradłaś zboże!
Twoje ręce krwawiące
Od wrzodów, ługu, mrozu...
Od cegieł (...)*

*„Twoje matczyne ręce
Pelne ran i czułości
Uczyły nas higieny
I potrzeby czystości!
Choć głód uwagę skupiał
Wyłącznie na jedzeniu –
Resztkami sił myślałaś
O naszym wykształceniu...*

*W nikłym świetle koperłki,
Gdy mróz za oknem tężał,
Uczyłaś nas polskiego,
Historii i pacierza...*

*Uczyłaś dziwnych pojęć:
Jak prawość i ofiarność,
Godność ludzka,
Uczciwość, Wierność,
Odpowiedzialność...*

*Uczyłaś Polska Matko,
(Sama osłabła z głodu)
Być silnym wiarą w Boga!
Miłośćią do narodu!*

*A w Wieczór Wigilijny,
Przy pierwszej gwiazdce z nieba,
Uczyłaś znakiem krzyża
Dzielić kawatek chleba...
Dzieląc go, ufać Bogu
I wierzyć, że przetrwamy!
Wierzyć,
Że Wolnej Polski
Na pewno doczekamy!”¹².*

Na zakończenie fragment wiersza „Modlitwa Sybiraków”:

*„By już nigdy w wagonach
- Upchani jak bydłeta
Kobiety, starcy, chorzy
Dzieci i niemowlęta*

*Wiezieni w mróz, skazani
Na śmierć przez zamrażanie
Nie jechali Polacy
Prosimy Cię, Panie”¹³.*

**W oparciu o dostępną literaturę,
opracował ks. Andrzej Skiba**

¹ Red.: bp Jean-Michel di Faleo..., Czarna księga prześladowań chrześcijan w świecie, Dom Wydawniczy Rebis, Poznań 2015, ss. 869.

² J. Batkiewicz – Brożek, Topór nad Asią Bibi?, w: Gość Niedzielny, nr 12, z dnia 20 marca 2016, s. 6.

³ B. Żyliński, Wspomnienia z państwa Antychrysta, Biblioteka „Wołania z Wołynia”, T. 108, Biały Dunajec – Ostróg 2016, s. 19 n.

⁴ W. Kuźma, Związki Polaków z Syberią na przestrzeni XVII-XX wieku, w: Praca zbiorowa, Sybiracy Podkarpacia, Wydawnictwo „KaBe”, Krosno 1998, s. 19; Zob. także: P. Szubarczyk, Czerwona Apokalipsa. Agresja Związku Sowieckiego na Polskę i jej konsekwencje, Wydawnictwo AA, Kraków 2014, s. 207 n.

⁵ A. Białous, Pamiętajmy o nich. W oparciu o materiały archiwalne ze źródeł rosyjskich i białoruskich, historycy IPN oceniają, że w wyniku czterech masowych deportacji w latach 1940-41 wywieziono w odległe krańce państwa sowieckiego 330-340 tysięcy obywateli polskich. Co trzeci z nich nie wrócił już do kraju. Związek Sybiraków przedstawia dużo wyższe dane. Według jego szacunków, wywiezionych na wschód było około 1,3 mln osób. Tak naprawdę jednak nie wiadomo do dziś, ilu Polaków zginęło „na nieludzkiej ziemi”. Wiele miejsc mordy jest nadal nieznanych”, w: Sybirak, nr 33, Wrzesień 2005. Pismo Związku Sybiraków, s. 9.

⁶ P. Szubarczyk, dz. cyt., s. 210 n.

⁷ R. Tomczyk, Represje kapłanów. Kardynał Białorusi Kazimierz Świątek, w: Sybirak, dz. cyt., s. 29.

⁸ Tamże, s. 30.

⁹ Tamże, s. 32 n.

¹⁰ Tamże, s. 33.

¹¹ S. Jatkowski, „... Za polskość i patriotyzm ojca...”, w: Sybirak, dz. cyt., s. 35 i 38.

¹² M. M. Jonkajtys, Kto ty jesteś? W: Sybirak, dz. cyt., s. 223 n.

¹³ Tamże, s. 222.

Joga – uważaj!

W ostatnim czasie, z afiszy porozwieszanych w Sanoku, możemy znaleźć zachęty do uczestnictwa w „Jodze dla maturzysty”, w jej pięciu odmianach. Trzeba powiedzieć, że istnieje wiele szkół jogi¹, które różnią się technikami. Jest to temat ogromnie szeroki, a co za tym idzie, można traktować go wybiórczo. Jedne szkoły preferują ćwiczenia fizyczne zwane **asanamami** oraz ćwiczenia oddechowe określane mianem **pranajama**, inne opowiadają się za medytacją, koncentracją, mantrami, podpowiadają jak uwolnić się od energii seksualnej. Metoda ta ma swoje źródło pochodzenia w Indiach i częściowo w Tybecie, występuje kilka odmian jogi, jak np. dźnianajoga, czyli joga wiedzy i wewnętrznego wglądu, „nawiązująca do filozofii **wedanty** i wyróżniająca 7 lub 8 stopni rozwoju oraz utrzymująca, iż najgłębszą jaźnią ludzką jest Bóg prowadzący człowieka do poznania własnego „ja”. Wspominam o tym rodzaju, gdyż na afiszu zachęcającym maturzystów do wzięcia udziału w tych relaksacyjnych ćwiczeniach jest mowa o wedancie. Młodzieży na pierwszym miejscu oferuje się **asane** czyli praktykę „pewnych specyficznych dla jogi pozycji ciała”, których wymienia aż 84, z tym, że najważniejszych jest 32. W internetowym wydaniu pod hasłem **asana** jest wzmianka, że asana „służy rozwijaniu szczególnych talentów, zdolności, możliwości i paranormalnych mocy”. Na drugim miejscu trening oddechu czyli wspomnianą już **pranajamę**. Pozostałe są wybrane z różnych odmian jogi. Trzecim punktem proponowanym młodzieży jest prawidłowa relaksacja, zwana **savasana**.

A na czym polega ta prawidłowa relaksacja, określana mianem **savasana**?

Pisze Maciej Wielobób na stronie internetowej:

„Śavasana jest formą medytacji uważnościowej (pratyahary) na leżąco. Porzucamy jakąkolwiek kontrolę, pozostając uważni. Gdy pojawiają się jakieś doświadczenia pozwalamy im przepływać: nie nazywamy ich, nie

oceniaamy ich, nie wypieramy, ale też nie „dokarmiamy”

Czyli jak pojawia się jakaś emocja to nie staramy się jej wyprzeć, pozwalamy sobie ją przeżyć, nie nazywamy jej (nie nadajemy etykiety np. lęk, gniew itp.), nie oceniamy jej (czy jest pozytywna czy negatywna, przyjemna czy nieprzyjemna itp.), nie nakręcamy jej, ani nie pozwalamy sobie, żeby pociągnęła nas za sobą, żebyśmy się zidentyfikowali z nią. Tak samo traktujemy myśli, wrażenia zmysłowe itp.

To, co opisałem powyżej jest swego rodzaju finalnym doświadczeniem śavasany, nazywanym przez niektórych mistyków „mystyczną relaksacją”. Czasem, gdy trudno jest wejść bez pomocy w taki stan stosuje się kontrolę któregoś elementu:

kontrola umysłu (podawanie sugestii, wizualizacje, intencja itp.),

kontrola ciała (tzw. relaks progresywny: napinamy najpierw maksymalnie dany mięsień, by potem go rozluźnić),

kontrola oddechu (np. wydłużamy wydechy, żeby łatwiej wejść w stan rozluźnienia),

czasem łączy się 2 lub nawet 3 elementy w technice relaksacyjnej (np. wydłużanie wydechów i podawanie sugestii).

Wyżej opisane techniki są jak najbardziej technikami relaksacyjnymi, które jednak mają przygotować do finalnego relaksu, który jest porzuceniem kontroli (symboliczną śmiercią, bo przecież śavasana – pozycja trupa lub mrittiasana – pozycja śmierci), a nawet porzuceniem techniki relaksowania się”.

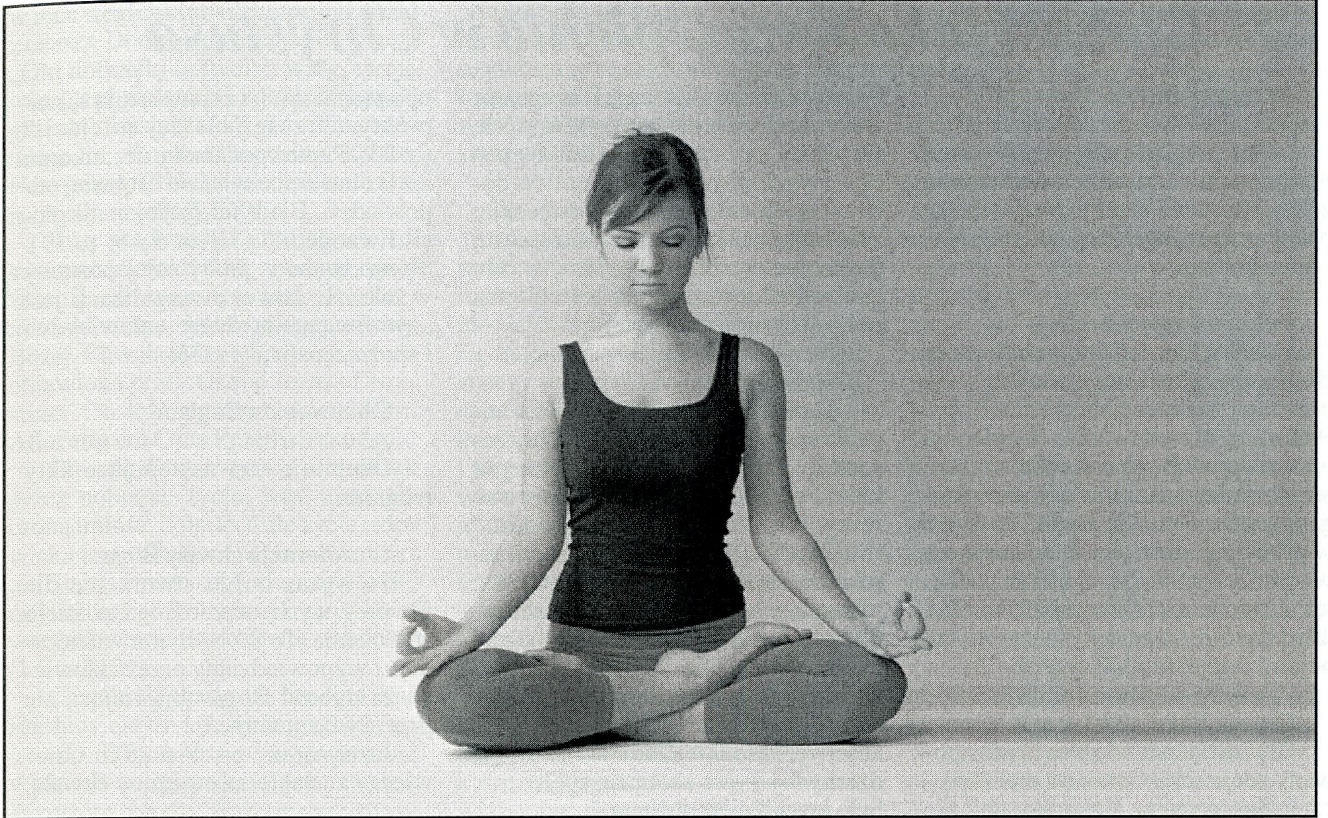
Już to powinno być poważnym ostrzeżeniem dla tych, którzy bezwiednie poddają się takim ćwiczeniom nie zdając sobie sprawy z ich konsekwencji jakie mogą się pojawić. Joga prowadzi do zniewolenia. Mówi jeden z jej adeptów: „Joga doprowadziła mnie do rozbicia wewnętrznego, porzucenia tego, co kiedyś dawało mi radość, wreszcie do ogromnej samotności. Stałem się indywidualistą, egoistą, maksymalnie skoncentrowanym na swoim ciele i na umyśle (...) Pamię-

tam, że po medytacji czy ćwiczeniach jogi czułem rozbicie, smutek, depresję, co wydawało mi się zaprzeczeniem idei metody, o której mówiło się, że ma prowadzić do samorozwoju i poprawy jakości życia”².

Zaczyna się bardzo niewinnie: mata, kładziełka, a potem relaks, rozluźnienie, pozycje ciała, które mają prowadzić do wyciszenia, do odreagowania na stresi, po których czuje się dopływ energii i wzmacnia się odporność. To mają przynosić pozycje ciała – asany.

Z ćwiczeniami oddechowymi związana jest medytacja, podczas której powtarza się zwroty zwane mantrami, aby wyciszyć umysł. Przy tym specjalnie układa się dłonie, aby zamknąć energię (mudry) – „wszystko po to, aby żyć zdrowiej, pełniej i szczęśliwiej”. Sięgam po świadectwo Pawła: „Z czasem zacząłem zaopatrywać się w sklepach ze zdrową żywnością, jadać w barach wegetariańskich, bywać na targach medycyny naturalnej. Zrezygnowałem z medycyny tradycyjnej, wizyt u lekarzy, lekarstw, jeśli pojawiły się jakieś większe dolegliwości fizyczne, sięgałem po zioła, akupunkturę i akupresurę. (...) Poprzez asany, mudry, ćwiczenia oddechowe, powtarzanie mantr starałem się zapanować nad umysłem, w którym było dużo lęku i napięcia związanego z problemami osobistymi i zawodowymi. (...) Chociaż miałem lepsze samopoczucie fizyczne, psychiczne nie czułem się dobrze. Pamiętam, że po medytacji czy ćwiczeniach jogi czułem rozbicie, smutek, depresję, co wydawało mi się zaprzeczeniem idei metody, o której mówiło się, że ma prowadzić do samorozwoju i poprawy jakości życia. (...) Pamiętam wakacje, podczas których poszedłem na serię indywidualnych zajęć z jogi. Po zajęciach czułem się zmasakrowany psychicznie, zaczęły pojawiać się myśli, których nie byłem w stanie się pozbyć, myśli negatywne o samym sobie. Medycznie nazywa się to nerwica natręctw.

Po jakimś czasie zacząłem czytać o wcieleniach, reinkarnacji, karmie. Potem dowiedziałem się o czakrach,



punktach energetycznych, które ma każdy człowiek, wreszcie o samej energii, aktywizowanej przez ćwiczenia mantry, mudry, medytacje. Przestałem się modlić. Byłem przekonany, że jestem samowystarczalny i że sam poradzę sobie z problemami przez obudzenie wewnętrznej siły. Pismo Święte dla mnie nie istniało, czułem wręcz niechęć do jego czytania. Spowiedź – tak, lecz problem polegał na tym, że pomimo spowiedzi i komunii natrętne myśli nie znikwały. Dziś wiem, że już wtedy potrzebowałem modlitwy o uwolnienie czy kontaktu z kapłanem znającym tematykę zagrożeń duchowych. Moja wola stawała się coraz bardziej ograniczona.

Joga doprowadziła mnie do rozbięcia wewnętrznego, porzucenia tego, co kiedyś dawało mi radość, wreszcie do ogromnej samotności. Stałem się indywidualistą, egoistą, maksymalnie skoncentrowanym na swoim ciele i na umyśle jako narzędziu wpływania na ciało, samopoczucie. Nie liczyłem się z wolą Boga, Jego planem wobec mojego życia. Dusza została gdzieś pominięta. Coraz głębiej wchodziłem w duchowość hinduizmu. Jako chrześcijanina coraz bardziej mnie ona kalczyła i odsuwała od własnej natury. Zmiana diety doprowadziła do wynisz-

czenia organizmu, utraty wagi i wielkiego skoncentrowania się na zdrowej żywności. Zrozumiałem, że jestem zniewolony. Nie mogę robić tego, co chcę, nawet jeśli chodzi o tak podstawową potrzebę człowieka, jak jedzenie. Nie mam możliwości swobodnego wyboru. Pewnego dnia po ćwiczeniach straciłem przytomność. Zaczęły się problemy fizyczne, dolegliwości neurologiczne. Badania lekarskie wychodziły dobrze, a ja czułem się coraz gorzej. (...)

„Joga to system filozoficzny, a jej praktykowanie wiąże się z przyjęciem nauk hinduizmu. Dzisiaj wiem już to, czego nie powiedziano mi na zajęciach – że powtarzane w sanskrycie mantry mogą być imionami hinduskich bóstw czy duchów. Czytam o zagrożeniach duchowych i przecieram oczy ze zdumienia, że tak głęboko i bezkrytycznie w to wszedłem. Opinie o Jamesa Manjackala czy o Aleksandra Posackiego pozwalają mi też lepiej zrozumieć, czym jest joga dla chrześcijanina. Jogi z chrześcijaństwem nie da się pogodzić. Joga to nie ćwiczenia fizyczne. To duchowość, która doprowadziła mnie do ogromnego cierpienia fizycznego i duchowego, odsunięcia od znanych i tego, co dawało mi kiedyś prawdziwą radość”.

Przytoczyłem tak obszerną wypowiedź Pawła, bo jest to jego świadectwo, coś, co sam przeżył i czego dziś by się nie podjął. Jest to szczerza przestroga dla innych. Jest to jednocześnie apel, aby nie przyjmować różnego rodzaju „nowości”, bo one – jak się okazuje – człowieka ubezwłasnowolniają. One sieją zamęt i duchowe, a nawet fizyczne spustoszenie. Każdy jest człowiekiem wolnym i może wybierać. Za każdy wybór jednak w jakiś sposób się płaci. Żaden wybór, szczególnie ten zły, nie pozostaje bez skutków. Wrócić do wewnętrznej, duchowej równowagi po tego rodzaju przeżyciach jest ciężko. Sam sobie człowiek nie da rady. To wszystko ku refleksji, zastanowieniu się, zanim cokolwiek postanowisz.

Ks. Andrzej Skiba

¹ A. Posacki ks., Joga, w: Encyklopedia „Białych plam”, T, IX Je-Ko, Wydawnictwo Polwen, Polskie Wydawnictwo Encyklopedyczne, Radom 2002, s. 27-36.

² Świadectwo Pawła, Przez jogę do zniewolenia, w: Egzorcysta, nr 3, z marca 2013, s. 16-20.

Chrzest jako wszczępienie w Chrystusa

Przejawy miłości Boga

Miłość względem Boga objawia się przez postawę służby i obcowania z Nim. Postawa służby przejawia się przez: pokorę, bojaźń, posłuszeństwo i apostołstwo.

Pokora względem Boga

Człowiek został stworzony przez Boga, aby głosić Jego chwałę. Nie powinien zasłaniać sobą Pana Boga. Pokora to nie udawanie, obłuda, ale uznanie praw Boga nad sobą, szczere przyjęcie Jego nauki, szlachetne zaangażowanie w służbę Bogu. To życie w prawdzie. Jest ona fundamentem wszystkich cnót. Z niej bierze początek doskonałość chrześcijańska. Tak jak miłość jest szczytem świętości, tak pokora jest jej fundamentem¹.

Bojaźń Boża

Chrześcijanin właściwie uformowany zdaje sobie sprawę z niebezpieczeństwa grzechu. Lęka się, aby nie utracić przyjaźni z Bogiem. Tu chodzi bowiem o wielkie dobro: **zbawienie**. To zagadnienie było już omawiane przy okazji nadziei.

Posłuszeństwo woli Bożej

Chrystus ujął posłuszeństwo względem woli Bożej w słowach: „Moim pokarmem jest wypełnić wolę Tego, który Mnie posłał i wykonać Jego dzieło” (J 4,34). Całe życie Jezusa, od Betlejem aż po „wykonało się!” (J 19,30), było pełnieniem woli Bożej.

Swoim uczniom w modlitwie Pańskiej zostawił wezwanie: „Bądź wola Twoja” – „Niech Twoja wola spełnia się na ziemi, tak jak i w niebie” (Mt 6,10). Niebo obiecał tym, którzy pełnią wolę Ojca (por. Mt 7,21).

Wola Boża zawarta jest w Objawieniu: w przykazaniach, błogosławieństwach, nakazach, radach, w orędziu Dobrej Nowiny, na przykładzie Chrystusa i świętych. Chrystus ogłosił: „Kto zaś zachowuje Jego naukę, w tym naprawdę miłość jest doskonała” (1 J 2,5). Chrześcijanin winien więc karmić się treścią Pisma Świętego.

Być posłusznym woli Bożej, to szukać oparcia w Kościele, w nauce soborów, papieży czy kolegium biskupów, jak i swojego biskupa diecezjalnego. Wiele światła i pomocy w odkrywaniu woli Bożej wnoszą kapłani, głosiciele słowa Bożego czy szafarze sakramentów, np. pokuty i pojednania. Na drogę pełnienia woli Bożej może naprowadzić ktoś życzliwy, rozważny i gorliwy, człowiek doświadczony w rozwoju życia religijnego.

Trudniej szukać woli Bożej w doświadczeniach życia. Ich wątki, splo-

ty, mają różne źródła: „Dlatego we wszystkich zdarzeniach codziennych, wesołych czy smutnych, doniosłych czy zwyczajnych trzeba umieć dostrzec element naszego uświęcenia; zawierają one bowiem i przekazują nam tajemnice woli Bożej”². W tym celu trzeba wielkiego zaufania do Boga oraz pewnej intuicji duchowej.

Apostolstwo

Apostolstwo to szerzenie Ewangelii swoim życiem, realizacja Chrystusowego: „Idźcie ... i nauczajcie wszystkie narody... Uczcie je zachowywać wszystko, co wam przykazałem” (Mt 28,19-20). To posłannictwo skierowane jest do wszystkich ludzi, choć pierwszej kolejności do apostołów. Powołanie chrześcijańskie jest z samej natury apostołskie. W tym pojęciu nie chodzi tylko o werbalne (słowne) głoszenie prawdy objawionej, ale o to, aby być świadkiem Chrystusa na co dzień, aby życie osobiste, społeczne, było przeniknięte duchem Ewangelii. To zaangażowanie w chrześcijaństwo. Apostolstwo to realizowanie dominikańskiej zasady: **contemplatio aliis tradere** – to, co jest przemyślane, przemydlone, przekazywać innym. Jest to ukazywanie miłości Ojca i Syna w darze Ducha Świętego. Obok działalności ściśle misyjnej, zachodzi konieczność apostołatu wśród katolików.

Apostolstwo nie zacieśnia się do głoszenia prawdy, ale obejmuje także posłannictwo głoszenia prawdy i miłości; to działanie. To przesłanie w czynach szczerze, prawdziwej miłości nadprzyrodzonej. Wymaga to zjednoczenia z Chrystusem, bo „nie zapala ten, kto nie płonie”. Trzeba być człowiekiem rozmodlonym, wiernym swoim obowiązkom i otrzymanym zadaniom. Szczegółowo na ten temat mówi **Dekret o apostołstwie świeckich** Soboru Watykańskiego II (18.11.1965) oraz szereg innych, jeszcze nowszych dokumentów oraz wypowiedzi papieskich³.

Pius XII zachęcał do apostołstwa: „wy, którzy macie serce, otwórzcie je na oścież na wielkie sprawy Boga, na wielkie nędze ludzi. Działajcie i módlcie się; nie potraficie zawsze wiele działać, ale zawsze możecie wiele się modlić”⁴. Tak więc ważna rolę odgrywa **apostolat słowa, modlitwy i czynu**.

Jan Paweł II w adhortacji **Christi-fideles laici** głosi, że: „świeccy posiadają powołanie i misję głosicieli Ewangelii. Do wypełnienia tej misji

upoważniają ich i zobowiązują sakramenty chrześcijańskiej inicjacji” (n. 33). Papież podkreśla, że „nikomu nie wolno się uchylać od osobistej odpowiedzialności: „Biada mi, gdybym nie głosił Ewangelii!” (1 Kor 9,16; n. 33). Streszczeniem jakby całej postawy w zakresie nowej ewangelizacji jest „żyć Ewangelią służąc człowiekowi i społeczeństwu” (n. 36).

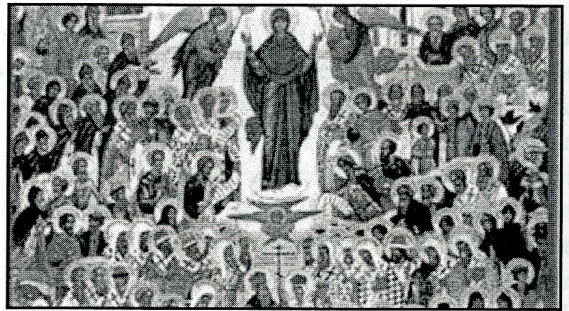
Obcowanie z Bogiem⁵

Obejmuje ona następujące akty religijne:

1. Adoracja chwały Boga

To wyraz hołdu stworzenia dla Stwórcy, wychwalanie Boga za dzieło stworzenia. To jakby hymn wdzięczności wypowiedziany przez człowieka za dobroć Boga objawiającą się przez świat stworzeń.

Jezus mówił o sobie: „Syn Człowieczy został teraz otoczony chwałą,



a w Nim Bóg został otoczony chwałą” (J 13,31). Chwała Boża, to dobroć Boga, Jego doskonałości przejawiające się w życiu Trójcy Przenajświętszej, tajemnica wewnętrznego bogactwa życia Bożego. Człowiek wobec chwały Bożej doświadcza swojej niemocy i jest pełen podziwu jak Izajasz w swoim hymnie uwielbienia Boga po trzykroć Świętego:

„W roku śmierci króla Ozjasza ujrzałem Pana zasiadającego na wysokim i wyniosłym tronie, a tren Jego szaty wypełniał świątynię. Serafiny stały ponad Nim; każdy z nich miał po sześć skrzydeł; dwoma zakrywał swą twarz, dwoma okrywał swoje nogi, a dwoma latał. I wołał jeden do drugiego: „Święty, Święty, Święty jest Pan Zastępów. Cała ziemia pełna jest Jego chwały”. Od głosu tego, który wołał, zadrgały futryny drzwi, a świątynia napełniła się dymem. I powiedziałem: „Biada mi! Jestem zgubiony! Wszak jestem mężem o nieczystych wargach i mieszkam pośród ludu o nieczystych wargach, a oczy moje oglądały Króla, Pana Zastępów!” Wówczas przyleciał do mnie jeden z serafinów, trzymając

w ręce węgiel, który szczypcami wziął z ołtarza. Dotknął nim ust moich i rzekł: „Oto dotknęło to twoich warg, twoja wina jest zmazana, zgładzony twój grzech”. I usłyszałem głos Pana mówiącego: „Kogo mam posłać? Kto by Nam poszedł?” Odpowiedziałem: „Oto ja, posłaj mnie!” (6,1-8).

Bóg stwarzając pozostawił na swoim dziele jakiś ślad, wycisnął swoje znamię, ukazując tym samym zależność od siebie. Jest to rodzaj chwały Bożej. Chwała Boża najpełniej została objawiona przez Osobę Jezusa Chrystusa. On też jest najdoskonalszym **Adoratorem Ojca Przedwiecznego**.

Chwałę Bożą wyraża człowiek przez pobożne życie, jego nieskończoną miłość, dobroć. Całe życie człowieka jest rodzajem pieśni uwielbienia Boga: „Przeto czy jecie, czy pijecie, czy cokolwiek innego czynicie, wszystko na chwałę Bożą czyńcie” (1 Kor 10,31).

Chwałę Bożą wyraża **liturgia Kościoła** w całym swoim bogactwie tajemnic. Winno to się uzewnętrznić w aktach religijności i pobożności. Wyrazem tego są: złożone ręce, przyklęknięcia, poważne, z namaszczeniem czynione gesty liturgiczne, zewnętrzne skupienie...

2. Chodzenie w obecności Bożej

Wszechobecność Boga zobowiązuje, aby zawsze oddawać Mu cześć. W języku biblijnym oznacza to, aby chodzić w obecności czy w obliczu Boga. Na tej ziemi „oblicze” Boga można ujrzeć w stworzeniach czy wydarzeniach życia. Chodzenie w obecności Boga nie polega na tym, aby mnożyć dodatkowe praktyki, ale to **rodzaj atmosfery**, która sprzyja kontemplacji. To pełna świadomość obecności Boga pośród codziennych zajęć. To pewnego rodzaju uwrażliwienie na obecność Bożą. Wyrazem „chodzenia w obecności Bożej”, jest gorąca miłość Boga i troska o dusze ludzkie. Objawem tego jest **duch modlitwy i częsta Komunia święta duchowa** wśród codziennych zajęć. Boga można spotkać nie tylko wśród codziennych zajęć, ale w głębi swego serca i otaczającym świecie. Można Go spotkać w drugim człowieku potrzebującym pomocy. Chrystus utożsamia się z „maluczkimi”. Świadomość obecności Bożej zakłóca rytm zajęć, nadmiar wrażeń, niekończących się atrakcji... Są także „pokusy ciała” i „ponęty świata”, gdzie głos Boga jest zagłuszany. Najpierw więc trzeba wyciszenia, uspokojenia myśli. Trzeba zdobywać się na chwilę świadomości obecności Bożej, rozmowy z Nim. Trzeba uczyć się dostrzegać Jego obecność wśród konkretnych obowiązków związanych z macierzyństwem, ojcostwem, pracą zawodową. Nie jest to

„religijność od święta”. Ale to **świadoma komuniam z Bogiem**, która jest ożywiana przez akty strzeliste. Jest to rodzaj ciągłej obecności przed Bogiem, w którym „żyjemy, poruszamy się i jesteśmy” (Dz 17,28).

3. Zawierzenie siebie Bogu

Chrystus uczy zaufania do Opatrzności: „Dlatego powiadam wam: Nie martwiecie się o swoje życie, o to, co macie jeść i pić, ani o swoje ciało, czym się macie przyodzierać. Czyż życie nie znaczy więcej niż pokarm, a ciało więcej niż odzienie? Przypatrzcie się ptakom podniebnym: nie sieją ani żną i nie zbierają do spichlerzy, a Ojciec wasz niebieski je żywi. Czyż wy nie jesteście ważniejsi niż one? Kto z was, martwiąc się, może choćby jedną chwilę dołożyć do wieku swego życia? A o odzieniu czemu się martwicie? Przypatrzcie się lilii polnym, jak rosną: nie pracują, ani przędą. A powiadam wam: nawet Salomon w całym swym przepychu nie był tak ubrany jak jedna z nich. Jeśli więc ziele polne, które dziś jest, a jutro do pieca będzie wrzucone, Bóg tak przyodziewa, to czyż nie tym bardziej was, ludzie małej wiary? Nie martwiecie się zatem i nie mówcie: co będziemy jedli? Co będziemy pili? Czym będziemy się przyodziewali? Bo o to wszystko poganie zabiegają. Przecież Ojciec wasz niebieski wie, że tego wszystkiego potrzebujecie. Starajcie się naprzód o Królestwo Boga i o Jego sprawiedliwość, a to wszystko będzie wam dodane. Nie martwiecie się więc o jutro, bo jutrzejszy dzień sam o siebie martwić się będzie. Dosyć ma dzień każdy swojej biedy” (Mt 6,25-34; por. Łk 12,22-31)⁶.

Chrystus wyczula na sprawy Boże, nadprzyrodzone, aby – nie negując całkowicie wartości materialnych – nie zacieśniać swojego życia do spraw doczesnych. Zawierzenie Opatrzności nie pozbawia człowieka osobistej inwencji czy sprzyja lenistwu i beztrosce. Budzi postawę aktywną, ale podporządkowaną Bogu. Bóg wymaga od człowieka wysiłku, osobistej pracy, a nie biernego poddaństwa.

„Zawierzenie się Opatrzności Bożej stanowi wyraźny akt woli pozytywnej. Jest to wyraz zrzeczenia się własnych deliberacji, planów i osobistych decyzji, aby oddać inicjatywę samemu Bogu; przejawów Jego woli szuka się we wszystkim, co może nam ją wskazać bezpośrednio czy pośrednio. Są to rozkazy przełożonych, wewnętrzne natchnienia Ducha, spłaty okoliczności zewnętrznych, potrzeby i czyny innych osób”⁷.

To wykreowanie stylu życia w myśl zasady Chrystusa: „Ja zawsze czynię to, co się Jemu podoba” (J 8,29). To **rodzaj gorliwości w miłowaniu Boga**.

4. Stałe zjednoczenie z Bogiem

Bóg jest obecny w człowieku przez łaskę: „Przyjdziemy do niego, i będziemy z nim przebywać” (J 14,23). To rodzaj smakowania i kosztowania Boga. Według św. Augustyna „na tym polega nasze pełne szczęście – i nie masz nad nie nic wyższego – żeby radować się Bogiem w Trójcy Świętej, na którego obraz zostaliśmy uczynieni”⁸. Czasem ktoś podchodzi do życia duchowego, miłości Boga na sposób egzaltacji, nawet złudzenia, przekonany o głębi więzi jaka go łączy z Bogiem. Bezpośrednio trudno jest doświadczyć obecności Boga; nie można doświadczyć, że w naszym wnętrzu następuje jakaś przemiana w myśl św. Pawła: „Razem z Chrystusem zostałem przybity do krzyża. Teraz zaś już nie ja żyję, ale żyje we mnie Chrystus. Choć nadal prowadzę życie w ciele, jednak obecne życie moje jest życiem wiary w Syna Bożego, który umiłował mnie i samego siebie wydał za mnie” (Ga 2,19-20). Wyraża się to w ochotnym pełnieniu woli Bożej, chęci spełniania wszystkiego coraz to doskonalej, spełnienia tego, co się Bogu podoba poprzez głębokie życie modlitewne i sakramentalne.

Grzechy przeciwko miłości Bożej⁹

Człowiek jest istotą słabą i może zatracić miłość przez:

1. Obrzę Boga.
2. Nienawiść Boga.
3. Świętokradztwo.

Ad 1.

Nie chodzi tu tylko o wielkie zdrady czy zadane rany, ale wszelkiego rodzaju niewierność. Trzeba jednak powiedzieć, że grzechy powszednie nie zagrażają bezpośrednio cnocie miłości. Nie można jednak ich lekceważyć, bo one „przygotowują” człowieka, osuwając go z groźącym niebezpieczeństwem.

Wyraźnym sprzeniewierzeniem się miłości Boga jest **grzech ciężki**, który bywa także nazywany „śmiertelnym”. Niszczy on więź z Bogiem, pozbawia człowieka przyjaźni i osamotnia go. Miłość zamiera. Można ją odzyskać przez pokutę.

Grzechem przeciwko miłości Boga jest **oziębłość** czyli utwalony stan przebywania z dala od Boga, lekceważenie i zniechęcenie się praktykami religijnymi. Jest to **lenistwo w służbie Bożej**. To jakiś pogardliwy stosunek względem Pana Boga; zgorzknienie, smutek i niechęć do tego, co nadprzyrodzone. Taki stan już utwalony może prowadzić aż do odrzy życia duchowego. Człowiek w tym stanie nie chce podjąć wysiłku.

Grzechem przeciwko miłości Pana Boga jest **smutek**, ale ten zły. Pan Jezus też się smucił nad grobem Łazarza, Jeruzolimą. Zły smutek to rozgorzyczenie, odraza dla dobra. Smutek jest „korzeniem goryczy” (Hbr 12,15). Św. Paweł wyróżnił dwa rodzaje smutku: „Bo smutek, który jest z Boga, dokonuje nawrócenia ku zbawieniu, którego się potem żałuje, smutek zaś tego świata sprawia śmierć” (2 Kor 7,10). Smutek wyrządza wielkie spustoszenie duchowe, prowadzi do zaniedbywania obowiązków duchowych, prowadzi w kierunku życia „na luzie”, budzi postawy hedonistyczne, w sposób niepohamowany oddaje się rozrywce (alkohol, narkotyki, dopalacze, seks...). Przejawia się także w szemraniu, krytykanctwie, wyszydzeniu tego co dobre i słuszne. Rodzi cynizm i złośliwość. Jego największe natężenie jest grzechem ciężkim, bo może doprowadzić do rozpaczki lub nienawiści Boga. Taki stan jest także grzechem ciężkim.

Ad 2.

Grzech nienawiści Boga należy do najcięższych. To przejaw nieprzyjaźni, upartego zagniewania. Jest to całkowite odrzucenie Boga, wzgarda dla Niego, który jest Miłością. Występuje tu przemożna chęć zniszczenia, zdeptania, poniżenia tego, co łączy się z Bogiem. Jest to najcięższy rodzaj grzechu. Tu bowiem pogarda i odwrócenie się od Boga jest zamierzone. Chrystus przewidział pogardę i nienawiść do siebie oraz swych uczniów:

„Jeżeli was świat nienawidzi, wiedzcie, że Mnie wpierw znienawidził. Gdybyście byli ze świata, świat by was kochał jako swoją własność. Ale ponieważ nie jesteście ze świata, bo Ja was wybrałem sobie ze świata, dlatego was świat nienawidzi. Pamiętajcie o słowie, które do was powiedziałem: „Sługa nie jest większy od swego pana”. Jeżeli Mnie prześladowali, to i was będą prześladować. Jeżeli moje słowo zachowali, to i wasze będą zachowywać. Ale to wszystko będą czynić z powodu mego imienia, bo nie znają Tego, który Mnie posłał. Gdybym nie przyszedł i nie mówił do nich, nie mieliby grzechu. Teraz jednak nie mają usprawiedliwienia dla swego grzechu. Kto Mnie nienawidzi, ten i Ojca mego nienawidzi. Gdybym nie dokonał wśród nich dzieł, których nikt inny nie dokonał, nie mieliby grzechu. Teraz jednak widzieli je, a jednak znienawidzili i Mnie, i Ojca mego. Ale to się stało, aby się wypełniło słowo zapisane w ich Prawie: *Nienawidzili Mnie bez powodu*” (J 15,18-25).

„Według św. Jana nienawiść prawdziwa i najbardziej wyrafinowana jest wtedy, gdy grzesznik „widział”, „poznał” Chrystusa, gdy zweryfikował poznawczo to, Kim jest Bóg, a pomi-

mo tego, albo właśnie dlatego odnosi się do Nieskończonego Dobra z nienawiścią. Również grzechem jest i to, że ktoś specjalnie podtrzymuje w sobie fałszywy obraz Boga, świadomie nie dopuszczając możliwości korekty błędu w tym celu, aby utrzymać relację nienawiści”¹⁰. Nienawiść względem Boga przejawia się także przez **satanizm**, owo „non serviam” („nie będę służył”). Jej przejawem jest prześladowanie wyznawców Chrystusa.

Przejawem nienawiści są **bluźnierstwa** wypowiediane pod adresem Boga oraz walka z Nim i Jego Kościołem, z jego nauką. Są to grzechy przeciwko wierze i religijności. Trzeba budzić współczucie dla ludzi ogarniętych tego rodzaju grzechami. Jest to religijno – moralny dramat życia, bo do tego stanu dochodzi się etapami: przez lekceważenie obowiązków religijnych, hołdowanie zmysłom, pychę, zniechęcanie się w służbie Bożej, tłumienie wyrzutów sumienia, aż do jego zamarcia.

Przejawem nienawiści do Pana Boga i bluźnierstw miotanych przeciwko Niemu są publikacje we francuskim tygodniku satyrycznym „Charlie Hebdo”. W związku z niedawną, pierwszą rocznicą zamachu na jego redakcję, kiedy to zginęło dwanaście osób, mogliśmy znowu zobaczyć, tym razem, karykaturę Boga Ojca, jako długobrodego starca, który z karabinem na plecach, pokrwawiony, pędzi gdzieś naprzód, domyśleć się można, na krwawe podboje. Ocena tego w opinii „L'Osservatore Romano” była jednoznaczna: ten satyryczny tygodnik „brak szacunku dla wiary w Boga, bez względu na przynależność religijną poszczególnych osób”. Tygodnik ten „depcze Boga wszystkich ludzi”. (...) „Za kłamliwym sztandarem bezkompromisowej laickości francuski tygodnik po raz kolejny wykazał się całkowitą ignorancją, zapominając, że przywódcy religijni wszystkich wyznań powtarzają jednym głosem, by potępić przemoc w imię religii. Użycie Boga, by uzasadnić nienawiść, jest autentycznym bestialstwem i bluźnierstwem. Powtórzył to kilkakrotnie sam papież Franciszek”¹¹.

Ad 3.

„Chodzi tu o celowe znieważenie osoby lub rzeczy należącej szczególnie do Boga – zwłaszcza w znaczeniu kultycznym - ...”¹². Osoba czy rzecz stają się własnością Boga przez konsekrację czy poświęcenie. Jeżeli ktoś dopuszcza się profanacji osoby, miejsca czy rzeczy świętej, dopuszcza się **świętokradztwa**. Jest trzy rodzaje świętokradztwa: **osobowe, rzeczowe i lokalne**.

Św. Tomasz z Akwinu pisał: „Grzech świętokradztwa na tym polega, że ktoś bez szacunku odnosi się do rzeczy świętej. Szacunek zaś należy się rzeczy świętej z racji świętości. (...) Świętokradztwo jest bowiem tym cięższe, im większą świętość przedstawia rzecz sakralna, przeciw której się grzeszy. Świętość zaś przyznaje się i osobom sakralnym, to jest poświęconym kultowi Bożemu, i miejscom sakralnym i niektórym innym rzeczom sakralnym... Świętość zaś miejsca jest skierowana na świętość człowieka, który w miejscu sakralnym oddaje cześć Bogu. (...) I dlatego cięższym grzechem jest świętokradztwo, jakim grzeszy się przeciw osobie sakralnej, niż jakim się grzeszy przeciw miejscu sakralnemu”¹³. Świętokradztwo w zasadzie jest grzechem ciężkim.

Z tego wynika potrzeba wychowywania do szacunku do osób, miejsc i rzeczy poświęconych Bogu. Uwrażliwiać szczególnie na zachowanie się w kościele, odnoszenie się do dewocjonaliów, obrazów, które trzeba traktować z szacunkiem i nie używać do celów świeckich. Gdy ulegają zniszczeniu, podarciu, powinno się je spalić.

c. d. n.
Ks. Andrzej Skiba

¹ Zob.: A. Skiba ks., Drogi Sługi Bożego ks. Jana Balickiego do świętości, Przemysł 1989, s. 15-17.

² Witek, dz. cyt., s. 29.

³ Posynodalna adhortacja apostołska Christifideles laici Ojca Świętego Jana Pawła II, O powołaniu i misji świeckich w kościele i w świecie w dwadzieścia lat pod Soborze Watykańskim II (30.XII 1988).

⁴ Cyt. za: Witek, dz. cyt., s. 33.

⁵ Ta część niniejszego opracowania jest w oparciu o cytowaną wcześniej pozycję ks. prof. Stanisława Witka.

⁶ Jeszcze w trzecim wydaniu Biblii Tysiąclecia tłumaczenie odnośnie wiersza 25. to brzmiało nieco inaczej: „Nie troszczcie się zbytnio...”. Ten przysłówek „zbytnio” był chyba bardziej przemawiający, gdyż nie zwalniał od własnego wkładu, dopraszał się własnego wysiłku bardziej wyraźnie.

⁷ Tamże, s. 43.

⁸ Tamże, s. 46.

⁹ Kwestia ta zostanie omówiona w oparciu o cytowane pozycje ks. prof. S. Olejnika i ks. prof. A. Drożdża.

¹⁰ Drożdż, dz. cyt., s. 95.

¹¹ J. Bątkiewicz – Brożek, Nasz Bóg jest bezbronny, w: Gość Niedzielny, nr 3, z dnia 17 stycznia 2016, s. 34 n.

¹² S. Witek ks., Duszpasterstwo w konfesjonale, Poznań 1988, s. 239.

¹³ Tamże, s. 239 n.

Wędrowki daleki i bliskie

Saulieu – jeszcze jeden rezerwuar rzeźby romańskiej



kościół pw. Św. Andoche w Saulieu, na pierwszym planie fontanna miejska

W czasie zwiedzania Burgundii jednym z najciekawszych poznawanych przeze mnie motywów była rzeźba romańska z XII wieku. Najpiękniejsze jej wyrazy to portale kościołów

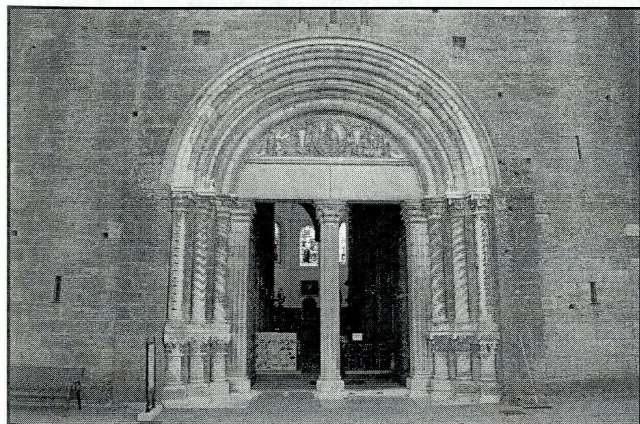
Autun i Vezelay. Niegdyś było ono przystankiem dylżansów jadących z Paryża do Lyonu. Dziś uważa się je za stolicę kulinarną Burgundii, ale nie po to tu przybyliśmy. Celem była główna

oraz kapitele filarów wspierających sklepienie świątyni. Najbardziej znane rzeźby znajdują się w Vezelay i Autun, ale odkryłem jeszcze jedno miejsce z taką rzeźbą – świątynią w Saulieu.

Saulieu jest bardzo małym miasteczkiem (zaledwie 2,5 tys mieszkańców), leżącym w regionie Morvan, w departamencie Yonne, na trasie pomiędzy Au-

świętynia miasta. Wizyta w tym miasteczku zajęła nam zaledwie trzy kwadransy. Zaparkowaliśmy przy starym cmentarzu i pieszo udaliśmy się do centrum, gdzie wzbija się w górę stara romańska bazylika z XII wieku, posiadająca dwie nierównej wysokości wieże, pod wezwaniem św. Andoche.

Sam byłem bardzo ciekawy - kim jest św. Andoche, zupełnie nieznanymi w Polsce? Francuskie portale internetowe wyjaśniają, że jest to święty z II wieku chrześcijaństwa. Był on kapłanem, uczniem samego św. Polikarpa, który wyruszył ze Smyrny (dziś Turcja) na tereny Galii wraz z towarzyszącym mu diakonem o imieniu Thyrese i Feliksem, pochodzącym z pobliskiego Autun w celu głoszenia Chrystusa. W 177 roku zostali oni w trójkę zamordowani przez żołnierzy rzymskich (niedaleko w Autun była wielka baza legionów). Tutejsi chrześcijanie pochowali ich godnie w Saulieu i otoczyli czcią. Na ich grobach zbudowano niedługo kościół, do którego pielgrzymowało wiele znanych osobistości, m. in. król Franków Chlodwig czy św. Kolumban (V-VI w.). Sprowadzono tu także benedyktynów. W czasie rozlicznych wojen kolejne kościoły w Saulieu były niszczone i odbudowywane. Wreszcie w XII wie-



portal kościoła odbudowany po rewolucji



romańskie sklepienie kościoła z charakterystycznym wgięciem w łuku kolebki



detal portalu – kolumny z wicią roślinną

ku zbudowana została wspianała bazylika, pod wezwaniem samego św. Andoche, której duże oryginalne fragmenty można oglądać do dziś.

Bazylika jest zbudowana w stylu burgundzko – romańskim, jest pomniejszeniem słynnego modelu świątyni w Cluny. Kościół jest długi na 70 metrów i szeroki na około 25 metrów. Posiada fasadę flankowaną dwiema

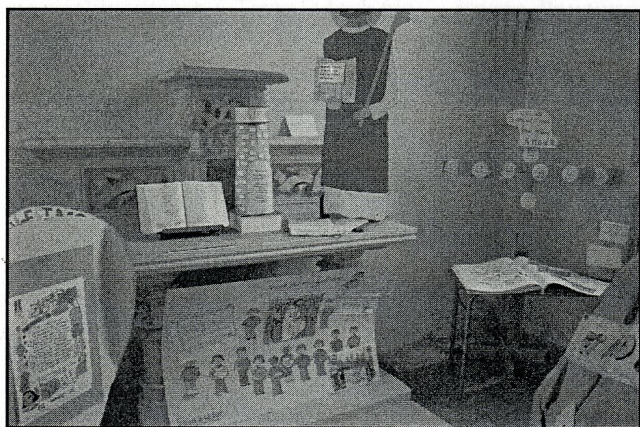
nierównymi wieżami, portal (zniszczony w czasie rewolucji, odbudowany), trzy nawy, w tym główną najlepiej zachowaną, ze sklepieniem w formie łuku z wygięciem, transept, kaplice boczne. Budulcem jest wapień w kolorze szarym. Bazylika była wiele razy uszkodzana, a obecnie jest odbudowana ze szczególnym uwzględnieniem fasady i zachowaną nawą główną z XII w.

Gdy podchodzimy do kościoła pierwszy rzut oka pada na portal. Jak już wspomniałem jest on odbudowany po rewolucji, prawdopodobnie w formie oryginalnej. Nie jest przesadnie zdobiony, posiada jednak proste trumeau (filar), tympanon z tronuującym Chrystusem i symbolami ewangelistów oraz trzy pary flankujących kolumn. Kolumny są dosyć ciekawe, dwupiętrowe, zdobione wiciami roślinnymi, plecionką, liśćmi akantu w kapitelach. Niższe kapitele zdobione są rzeźbami głów ludzkich. Archiwołty portalu są proste, bez zdobień.

W nawie głównej świątyni najpierw rzucają się w oczy sklepienia kolebkowe z „wygięciem”. Potem zauważamy kapitele filarów, jakże podobne do tych w Autun. Wielu badaczy widzi w nich rękę Gislebertusa. Ich treść można podzielić na dwie grupy: jedna to sceny biblijne, druga zwierzęta i rośliny. Sceny biblijne są podobne do tych w Autun: kuszenie Chrystusa, ucieczka do Egiptu, samo-



prace dzieci i młodzieży w kaplicy bocznej



prace dzieci i młodzieży w kaplicy bocznej



kapitel kolumny – oślica Balaama



kuszenie Chrystusa



ucieczka do Egiptu



nierozpoznany motyw



kapitel z wicią roślinną

bójstwo Judasza, choć są tu też (niezauważone przeze mnie w Autun) Zmartwychwstanie czy oślica Balaama. Sceny zwierzęce to różne dzikie bestie, lwy, wilki, bazyliszki. W sumie jest tu kilkadziesiąt kapiteli, niektóre dorównują poziomem rzeźbom z Autun i Vezelay.

Zauważyłem w kościele także elementy współczesne. W prezbiterium stała wiązka zboża, symbol dziękczynienia za zbiory. W kaplicach bocznych znajdują się kąci dla dzieci i młodzieży. Są tu rysunki dziecięce, plansze z symbolami religijnymi. Prawdopodobnie są to owoce katechezy, która być może odbywa się w kaplicy, albo też tu tylko są przynoszone te prace. To dobrze, że we Francji jeszcze część dzieci i młodzieży poznaje Pismo święte i nauczanie Kościoła.

Po około pół godziny zegnaliśmy miasto Saulieu i starodawną bazylikę. Warto było obejrzeć kapitele kolumn i porównać je z innymi. I choć w Saulieu nie ma niczego innego, to był piękny przystanek na drodze do Vezelay.

Ks. Tomasz Grzywna

Sanktuarium w Knock (Irlandia)

W czasie marcowego pobytu w Irlandii dane mi było odwiedzić piękne sanktuarium Maryjne w Knock, miejscowości położonej w zachodniej części kraju, w hrabstwie Mayo. 137 lat temu w małej irlandzkiej wsi grupie piętnastu osób, ukazała się Matka Boska. Objawienie – różniące się znacznie od innych oficjalnie uznanych przez Kościół – trwało dwie godziny, a w jego trakcie nie padły żadne słowa.

21 sierpnia 1879 r. w irlandzkiej wsi Knock (hrabstwo Mayo) dwie kobiety - 25-letnia Mary Byrne i 45-letnia Mary McLoughlin - wracając do domu, przechodziły obok kościoła. To właśnie przy nim zobaczyły unoszącą się nad ziemią Matkę Boską, której towarzyszył św. Józef oraz św. Jan Ewangelista. Z lewej strony św. Jana ustawiony był ołtarz z barankiem, za nim krzyż, a nad nim aniołowie. Na wezwanie kobiet w miejsce objawienia zbiegła się lokalna społeczność. Piętnaście osób widziało to samo – kobietę w złotej koronie i białej szacie, wznoszącą ręce do modlitwy. Inni, którym nie dane było oglądać Matki Boskiej, podkreślali w późniejszych relacjach, że na teren wokół kościoła, pomimo ulewnego wówczas deszczu,

padało bardzo jasne światło. Pozostali zaś dodają, iż widzialne postacie, ściana kościoła i pobliska kaplica po-

cej po jego prawej stronie Dziewicy. Ubrany był jak biskup, z niewielką mitrą na głowie, a w lewym ręku trzymał



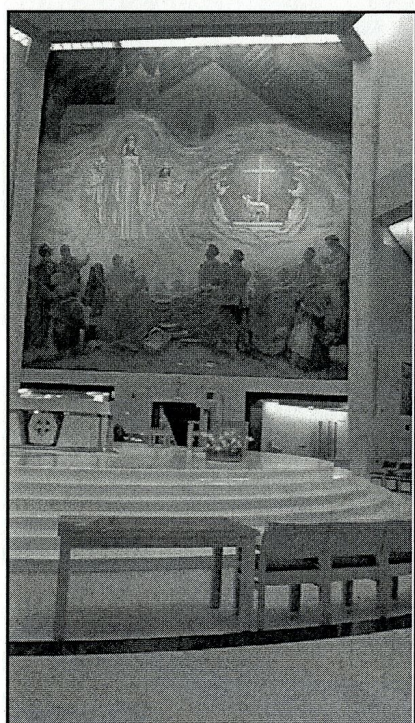
Sylwetka bazyliki

zostały suche. - Przez całe półtorej godziny lał rześisty deszcz i byliśmy przemoczeni, ale deszcz nie wydawał się padać na widziane sylwetki – mówił jeden z mężczyzn w 1879 r.

„Sylwetki były pełne, jakby było w nich ciało i życie, lecz nic nie mówiły” – relacjonował objawienie jeden z jego uczestników. – „Gdy zbliżyliśmy się, przesunęły się trochę w stronę ściany kaplicy. Widziałem dokładnie **Dziewicę Maryję**, wielkości naturalnej, unoszącą się około pół metra nad ziemią, ubraną w białą szatę spiętą u szyi. Ręce miała uniesione do poziomu ramion, jakby w modlitwie, z dłońmi skierowanymi od siebie, lekko rozchylającymi się w kierunku twarzy. Oczy miała skierowane ku niebu. Na głowie nosiła wspaniałą, brylantową koronę, pokrywającą część czoła, aż do brwi, z piękną różą. Zobaczyłem, że się poruszyła, ale nic nie powiedziała. Jedna ze starszych kobiet podeszła i objęła stopy Dziewicy, ale nic nie poczuła – stopy rozplynęły się w jej rękach i ramionach... Widziałem **św. Józefa** po prawej stronie Dziewicy, z pochyloną głową, w geście oddawania czci. Zauważyłem, że miał lekko posiwiałe wąsy i brodę. Dłonie miał złożone jak w modlitwie. Trzecią osobą był **św. Jan Ewangelista**. Stał wyprostowany obok ołtarza, zwrócony zarówno ku ołtarzowi z lewej jak i stoją-

otwartą księgę: nie wiem, Mszał lub Ewangelię. Prawą rękę miał uniesioną, w geście nauczania, choć nie słyszałem żadnych słów. Podeszedłem bliżej i zajrzałem do księgi, zobaczyłem linijki tekstu i litery. Jan nie nosił sandałów... Na ołtarzu stał **Baranek**, około ośmiotygodniowy, obrócony ku zachodowi. Patrzył w kierunku Najświętszej Dziewicy i św. Józefa. Za ołtarzem był duży krzyż. Naokoło Baranka cały czas unosiły się anioły, przez półtorej godziny albo i dłużej. Widziałem ich skrzydła, ale nie widziałem twarzy...”.

Podczas objawienia nie padło ani jedno słowo. Sam obraz miał przemówić do zgromadzonych już licznie ludzi. Zdaniem badaczy objawień maryjnych, **Baranek** stojący podczas wizji na ołtarzu miał unaocznic krwawą ofiarę Syna Bożego na krzyżu, która dokonuje się każdego dnia na Mszy Świętej oraz w Niebie; **św. Jan**, ukazując się jako kapłan - wskazywać na Maryję i uzmysławiać, iż każdy człowiek powołany jest do uczestniczenia w misterium odkupienia; **św. Józef**, ogłoszony przez papieża Piusa IX w 1872 r. patronem Kościoła powszechnego oraz modlitwy – podkreślić wzór ojca i małżonka, jakim powinniśmy się kierować w życiu. **Sama Maryja** natomiast przypomnieć o jej wielkim znaczeniu w dziele odkupienia i nieustającym pośrednictwie.

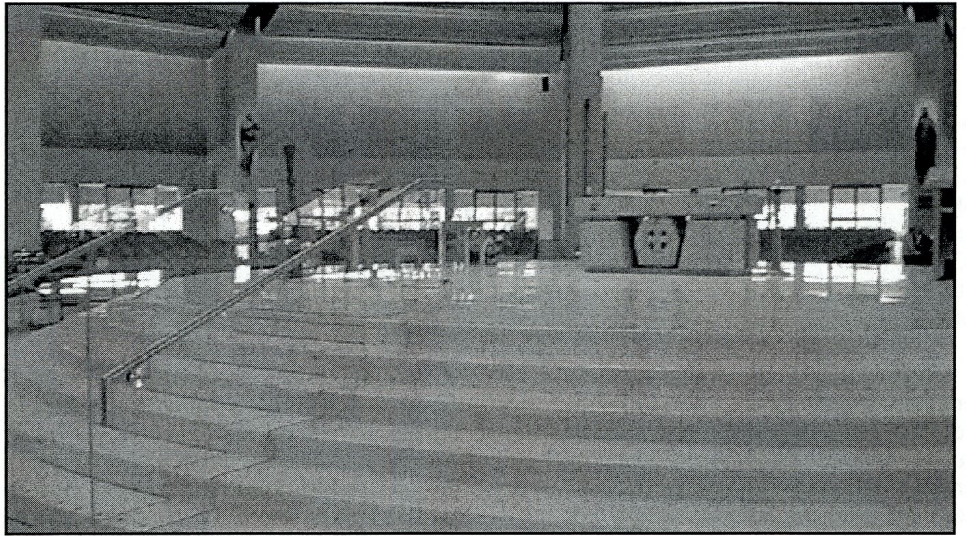


mozaika ze sceną Objawienia nad wejściami do wnętrza bazyliki

Dziesięć dni po „milczącym objawieniu” w kościele miało miejsce pierwsze uzdrowienie. Głucha od urodzenia dziewczyna zaczęła nagle słyszeć. Po tym cudzie nadeszły kolejne, a pod koniec 1880 r. w księgach parafialnych odnotowano już 300 niewyjaśnialnych medycznie uzdrowień.

Aby dowiedzieć się więcej o wydarzeniach w Knock, Kościół już tego samego roku powołał specjalną komisję, którą kierował abp Jan MacHale. Rok później komisja przedłożyła raport, w którym napisano: „Widzący, którzy pod przysięgą potwierdzają prawdziwość swych zeznań, są szanowanymi mieszkańcami okolic. Ich odpowiedzi na pytania są szczerze i proste, pozbawione patosu i uników, a spójność ich świadectw stanowi zasób, którego wiarygodność trudno podważyć”. Wtedy też ksiądz prałat zaczął zachęcać do pielgrzymowania w miejsce wizji.

Do objawienia w Knock Kościół podszedł z należytą rezerwą. Było ono zupełnie inne niż objawienia zatwierdzone wcześniej, gdzie Maryja dawała prze-



ołtarz na okrągłym postumencie

dycznego do naukowego zbadania przypadków uzdrowień oraz powołaniu kolejnej komisji, która wyciągnęła wnioski takie same jak komisja z 1880 r. Kościół w Knock, przed którym ukazała się Maryja, do dziś słynie z licznych uzdrowień. W setną rocznicę objawienia „Deszczowej Pani” obecne miejsce półtoramilionowych pielgrzymek odwiedził również papież Jan Paweł II, który podniósł kościół do rangi bazyliki pod wezwaniem **Najświętszej Maryi Panny, Królowej Irlandii**.

Nowy Kościół Najświętszej Marii Panny, Królowej Irlandii, zbudowany w stylu rotundy, dostarcza schronienia chorym i pielgrzymom podczas deszczu lub nadmiernego upału. Jest on w stanie pomieścić 15.000 osób i podzielony jest na pięć kaplic. Pomaga to w rozważaniach, polepsza akustykę i umożliwia ludziom szybkie opuszczanie, przez szklane drzwi wiodące na zewnątrz. Szerokie arkady umożliwiają prowadzenie procesji i ułatwiają pielgrzymom poruszanie się. Ołtarz i chór znajdują się w środku kościoła, dla zapewnienia lepszego udziału w ceremoniach. W pobliżu ołtarza znajduje się również miejsce zarezerwowane dla chorych. Wieża składa się z trzech pokoi, umieszczonych jeden nad drugim. Są nimi: Kaplica Najświętszego Sakramentu, zakrystia i studio, zarezerwowane dla transmisji radiowych i telewizyjnych. Przy rozległym placu pomiędzy kościołami stoją piękne stacje drogi krzyżowej, a także szereg stanowisk z wodą Holy Water. Miejscowość posiada też lotnisko dla pielgrzymów. Moja pielgrzymka była spontaniczna, dlatego nie poczytałam wcześniej o historii Objawienia i tylko dzięki sympatycznej pani ze sklepu z dewocjonaliami, usłyszałam króciutką opowieść, ponieważ nie ma na miejscu literatury w języku polskim.

Dziękuję Matce Najświętszej za szczęśliwą podróż.

Halina

• **ródło:**

1. Portal www.pch24.pl
Fotografie własne



stary kościół i kaplica objawienia

strogę lub wyrażała konkretną prośbę. To zaś, powtórzmy, odbyło się bez słów. Symbolika samego objawienia nie pozostawiała jednak władzom Kościoła wątpliwości. Objawienia zostały oficjalnie uznane przez Kościół w 1936 r. po uprzednim otwarciu biura me-

Stary kościół parafialny został zachowany w oryginalnym stanie, jako najcenniejszy skarb w Knock. Jego najbardziej czczona część, bliska sercom wszystkich pielgrzymów, a szczególnie chorych, to ściana kościoła, zwana „ścianą objawienia”.

Joga – śmiertelne zagrożenie

Praktykowanie jogi oraz innych wschodnich technik medytacji i koncentracji prowadzi do odblokowania w człowieku kanałów energetycznych po to, aby mógł przyjmować energię okultystyczną (określaną jako *kundalini*). Kanały te mają się znajdować po obu stronach kręgosłupa i wychodzić przez otwory nosowe.

Na każdym skrzyżowaniu kanałów energetycznych są tak zwane czakry. Jeżeli przez uprawianie jogi następuje sukcesywne odblokowywanie kanałów energetycznych, wtedy energia ta wzrasta i otwierają się kolejne czakry. Tak samo recytowanie mantry (są to formuły uwielbienia hinduskiego bóstwa) ma doprowadzić do otwarcia czakr, aby odblokować w człowieku dostęp energii okultystycznej. Czy wierzący w Chrystusa, który ma tylko Jemu oddawać cześć i uwielbienie, może powtarzać tego rodzaju bluźniercze formuły mantr? Otwarcie w człowieku czakr sprawia, że staje się on medium sił okultystycznych, w konsekwencji czego dobrowolnie wystawia się na działanie złych duchów, które pragną go zniszczyć i doprowadzić do wiecznego potępienia.

Na początku ćwiczenie jogi nie powoduje większych zmian w organizmie. Z czasem jednak w metabolizmie komórkowym i całej przemianie materii następują bardzo poważne zaburzenia. Zatrącanie świadomości osobowej przyczynia się do niezwykle niebezpiecznych zmian w ciele, psychice i w życiu duchowym. Nawet najbardziej niewinne ćwiczenia jogi prowadzą do odblokowywania w człowieku dostępu do tajemniczej energii okultystycznej (*kundalini*), która stanowi dla niego śmiertelne zagrożenie.

Okultyzm jest próbą manipulacji energiami przyrody przy pomocy różnego rodzaju technik. Energie te są nieuchwytnie dla nauk ścisłych, nie można ich zbadać, lub stwierdzić ich istnienia przy pomocy instrumentów pomiarowych, takich nauk, jak biologia, chemia czy fizyka.

Radiesteta charakteryzuje się pewną nadwrażliwością na tajemnicze energie z dziedziny okultystycznej. Bioenergoterapeuta natomiast naprowadza tę energię na osobę, którą ma leczyć. Jest to okultyzm, biała magia. Taki człowiek staje się medium, instrumentem, kanałem okultystycznej energii. Na początku to fascynuje, bo wydaje mu się, że zaczyna panować nad tajemniczymi energiami, a z czasem wpływać na innych ludzi i posiadać nad nimi władzę. Takie działania sprzeciwiają się Bożym planom. Stwórca pragnie abyśmy byli pośrednikami Jego Miłości, w duchu pokornej służby, a nie panowania.

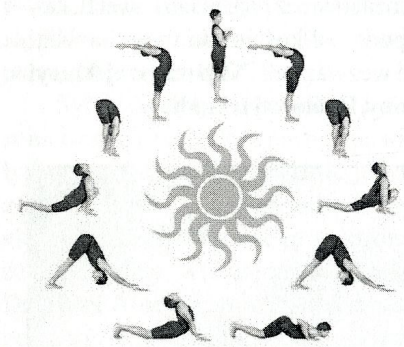
Miłujcie się!

W jodze i innych technikach medytacji oraz w różnych formach okultyzmu uobecnia się pokusa po raz pierwszy wypowiedziana w Raju: otworzą się wam oczy i tak jak Bóg będziecie znali dobro i zło (Rdz 3,5). Pokusa ta rodzi żądzę władzy oraz pychę. Ulegając jej, człowiek otwiera się na działanie tajemniczych duchowych istot, staje się ich kanałem przekątnikowym (*channeling*). Owe wrogie istoty objawiają swoją obecność stopniowo, najczęściej wyrażają swoją nienawiść do Chrystusa i Maryi, podsuwając ludziom bluźniercze myśli podczas modlitwy i Eucharystii.

Techniki medytacji wschodnich sprowadzają się do odpowiedniego ułożenia ciała (*asany*), kontrolowania od-

celu, abyśmy stopili się w jedno z naturą i ztratili swoją osobowość. Powołał nas do istnienia, abyśmy w wolności nawiązali z Nim osobową relację miłości przez przyjmowanie daru Jego Miłości w Boskiej Osobie Ducha Świętego. W ten sposób Bóg pragnie czynić nas świętymi, czyli dokonywać dzieła naszego przeobstwienia, a przez nas uświęcania świata. Wtedy nasza osobowość będzie się rozwijać i osiągać swoją pełnię przez zjednoczenie w miłości z Bogiem.

Trzeba pamiętać, że w religiach wschodu wszystko jest przejawem boga, wszystko jest bogiem, a człowiek ma sobie uświadamiać, że on też sam jest bogiem. W takim rozumieniu bóg nie jest Bogiem osobowym, ale siłą kosmiczną, a człowiek powinien wyzwolić się ze złudzenia swojej osobowości, aby mógł zjednoczyć się z energią całej przyrody, z wielką całością, niejako wtopić się w energię bożą. Można to osiągnąć tylko za cenę wyrzeczenia się swojej osobowości, ztracenia swojego jedyne i неповtarzalnego „ja”. Skoro ja jestem bogiem i inni ludzie są bogami, nie mogę powiedzieć „ja”, nie mogę nawiązywać relacji miłości z innymi ludźmi. Z Objawienia dowiadujemy się, jak błędne i szkodliwe jest takie myślenie, gdyż Bóg jest Stwórcą natury i z nią się nie zlewa. Bóg jest transcendentny w stosunku do wszystkich stworzeń. Jest On Trójcą Osób i pragnie, aby człowiek nawiązał z Nim osobową relację i przez to potwierdził oraz rozwinął неповtarzalność swojej osoby. Staje się oczywiste, że mamy tu do czynienia z dwoma przeciwstawnymi drogami duchowości: joga i inne techniki medytacji wschodniej proponują mistykę naturalną wtopienia człowieka w całą przyrodę przez zatrącenie wymiaru osobowego, natomiast duchowość judeo-chrześcijańska ukazuje drogę niesamowitego rozwoju osoby ludzkiej, która dokonuje się poprzez relację miłości z Bogiem i innymi ludźmi, aż do doprowadzenia go do uczestnictwa w Boskiej naturze (2 P 1,4), do stania się dzieckiem Bożym.

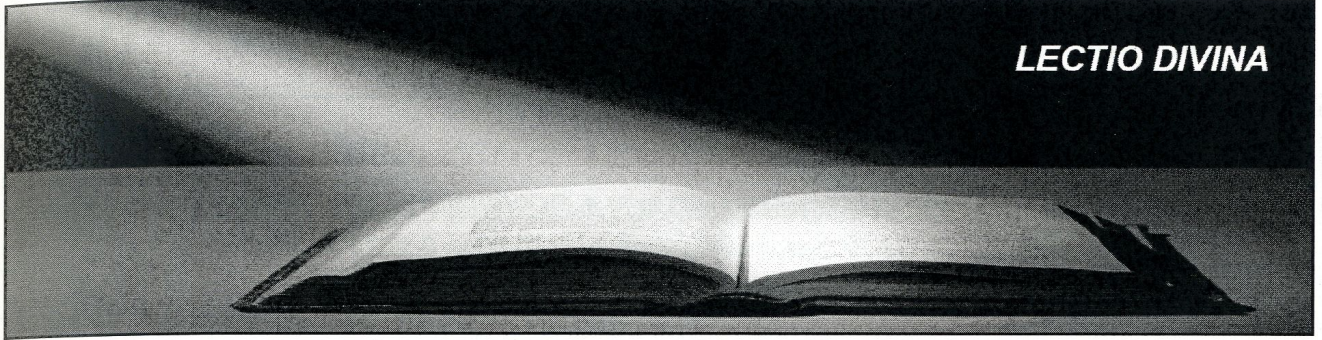


dechu i jego skanalizowania (*pranajana*), oraz do powtarzania mantr, co ma odblokować energię na poziomie mentalnym. Mantra jest swego rodzaju autohipnozą inteligencji, ma doprowadzić do zawieszenia jej działania, do utraty świadomości osobowej – nirwany, zjednoczenia z przyrodą, ale na zasadzie jakiegoś rozplynięcia się w niej. Jest to stan przypominający działanie narkotyków, prowadzi do chwilowego zapomnienia osobistych problemów.

W ostateczności takie zjednoczenie ze wszystkim prowadzi do doświadczenia całkowitej samotności. Jest to przeciwne ludzkiej naturze, gdyż ostatecznym powołaniem człowieka jest miłość. Aby zaistniała miłość, muszą być dwie osoby. Miłość jest tylko międzyosobowa. Natomiast nirwana jest doświadczeniem totalnej samotności. Cała technika i główny cel praktykowania jogi sprzeciwia się więc ostatecznemu powołaniu człowieka. Bóg nie stworzył nas w tym

ks. Mieczysław Piotrowski TChr

artykuł przedrukowany z „Miłujcie się!” 5/2003, s. 18-19



Lectio Divina (Łk 9, 37-43)

„Następnego dnia, gdy zeszli z góry, wielki tłum wyszedł naprzeciw Niemu. Naraz ktoś z tłumu zawołał: „Nauczycielu, spojrzysz, proszę Cię, na mego syna; to mój jedynak. A oto duch chwyta go, tak że nagle krzyczy; targa go tak, że się pieni, i tylko z trudem odstępuje od niego, męcząc go. Prosiłem Twoich uczniów, żeby go wyrzucili, ale nie mogli”. Na to Jezus rzekł: „O plemię niewierne i przewrotne! Jak długo jeszcze będę u was i będę was znosił? Przyprowadź tu swego syna!” Gdy on jeszcze się zbliżał, zły duch porwał go i zaczął targać. Jezus rozkazał surowo duchowi nieczystemu, uzdrowił chłopca i oddał go jego ojcu. A wszyscy osłupieli ze zdumienia nad wielkością Boga”.

1. Lectio (czytanie i zrozumienie Pisma)

Góra, na której się Jezus przemienił, była wzniesiona ponad wioskami i miasteczkami. To właśnie tam, gdzie nie było tłumów, Chrystus ukazał trzem apostołom swoją przyszłą chwałę. Mistrz z Nazaretu nie chciał tam jednak pozostać – w radości, uniesieniu. Zszedł z apostołami na dół, gdzie czekał na niego wielki tłum. Jezus porzucił miejsce modlitewnego spotkania z Bogiem, gdyż chciał powrócić do czekającego na Niego tłum. Przez to zejście zwrócił uwagę na potrzebę życia ofiarnego, dla dobra innych. Celem naszego życia nie może być szukanie miłych i radosnych doznań. One są potrzebne jako wytchnienie w trudach codziennego życia, nie mogą jednak stać się najważniejszym elementem naszych działań i religij-

nych poszukiwań. Wydarzenie przedstawione przez św. Łukasza ukazuje potęgę, moc i władzę Boga. Jezus uwolnił chłopca od złego ducha, uzdrowił go i oddał ojcu. Jesteśmy podobni do epileptyka targanego przez złego ducha. Nasze dusze są chore i słabe. Dlatego coraz bardziej ulegają temu, co złe. Grzech, który drażni nasze dusze, może być zupełnie niewidoczny. Szatan bardzo często szuka furtki do tego serca, a następnie wypełnia je nienawiścią, nieżyczliwością, niechęcią do innych, wygodnictwem, zdolnością do wyolbrzymiania słabości bliźnich, umiejętnością tłumaczenia własnych słabości oraz obojętnością na cierpienia innych. Nasze słabości nasze sprawiają, że bywamy coraz słabsi i nie mamy sił, aby przeciwstawić się grzechowi. Tylko Jezus może zarządzić temu wszystkiemu. Tylko On.

2. Meditatio (spojrzenie i przemyślenie siebie w świetle słowa Bożego)

Czy pamiętam o swojej duszy? Czy znam jej słabości? Czy z całą szczerością i pokorą przyznaję się do nich Jezusowi? Jak często zaślepia mnie miłość do samego siebie?

3. Oratio (zwrócenie się do Boga)

Uzdrow mnie Panie. Zarządź moim słabościom. Uwolnij mnie od grzechu. Pomóż powstać. Proszę Jezus, spoglądaj na moją duszę, posyłaj swojego Ducha, który pomaga trwać w miłości. Gdy upadam, dodaj siły, abym prosił o miłosierdzie i mógł powstać.

4. Contemplatio (czas bycia sam na sam z Bogiem)

Jezu, ratuj moją biedną duszę! Proszę o jej zdrowie, o cnotę, miłość Bożą, silną wiarę, pokorę oraz o umiejętność miłowania bliźnich. Nie umiem dziękować Ci, Panie. Wszystkie następstwa grzechu utrzymują się w mojej duszy. Dlatego jestem nerwowy i porywczy, niecierpliwy i przewrażliwiony. W mojej duszy nagromadziły się złe przyzwyczajenia. Pozostawiły one rany i blizny. Nieszczęsne, kolejne doświadczenia uczyniły mnie nieufnym.

Jezu, oczyść moją podświadomość, niech Twoje światło mnie przeniknie i żeby nigdy nie zapanowały we mnie ciemności. Dotknij mocą łaski tego, co wywołuje niepokój lub lęk. Oczyść mnie, abym coraz bardziej otwierał się na Ciebie. Uzdrów mnie z nieufności wobec Twego Słowa.

Proszę Cię za przygnębionych i chorych umysłowo. Zabierz ich ciężary, oczyść ich rany rozwijające chorobę. Chroni dzieci trudnym obciążeniem dziedzicznym. Uzdrów wszelkie rozszczepienie jaźni, napięcia, lęki, nerwice i stany psychosomatyczne. Uzdrów tych, którzy stali się chorzy z powodu porażek doświadczonych w rodzinie, na studiach i w pracy. Oddal od nich wszelką myśl samobójczą i wyzwól ich z jakiegokolwiek napięcia.

Jezu, bądź władcą naszych dusz. Uzdrów tych wszystkich, którzy praktykowali okultyzm. Wyzwól ich ze wszystkich następstw odkrywania przyszłości i ze skutków magii. Udziel im wytchnienia i przywróć im pokój. Amen.

Barbara Ćwik-Kątska - Grupa biblijna



SANOCKA FUNDACJA OCHRONY ZDROWIA

38-500 Sanok, ul. Konarskiego 26 Tel./Fax 0-13/46-41-333

PBS o/Sanok, 02 8642 0002 2001 0000 1238 0001

ORGANIZACJA POŻYTKU PUBLICZNEGO

Sanok, dnia 1.03.2016 r.

Czcigodny Ksiądz Dziekan Andrzej Skiba

W ramach corocznej akcji społecznej „Ziemia Sanocka dla Szpitala” zwracamy się z prośbą o łaskawą pomoc w zbieraniu środków finansowych na zakup nowego sprzętu medycznego i prace remontowe w Szpitalu Specjalistycznym w Sanoku.

W 2016 roku chcielibyśmy przeprowadzić prace remontowe w Oddziale Zakaźnym (remont generalny), planujemy zakup nowej karetki dla Stacji Pogotowia Ratunkowego i nowego gastrokopu dla Pracowni Endoskopii. Staramy się ponadto o przeniesienie Oddziału Laryngologii do nowej siedziby.

Wszystkie nasze starania wyływają z potrzeby serca i chęci służenia osobom chorującym. Widzimy, że z roku na rok liczba pacjentów szpitalnych i osób potrzebujących pomocy medycznej rośnie. Wzrasta również ciężkość schorzeń. Dla każdego pacjenta nagła choroba jest trudnym doświadczeniem życiowym, dlatego też uważamy za szczególnie zasadne służenie dziełu przywracania zdrowia.

Uprzejmie prosimy o wyrażenie zgody i pomoc w zbiórce środków finansowych w Parafiach Ziemi Sanockiej na rzecz lepszej opieki szpitalnej w naszym regionie.

Szczęść Boże –

SAMODZIELNY PUBLICZNY
ZESPÓŁ OPIEKI ZDROWOTNEJ
38-500 w SANOKU, ul. 000-4000 26
tel. sek. (013) 46 58 100, 46 31 308
fax (013) 46 58 200

DYREKTOR
SPZOZ SANOK
lutek
lek. Adam Siembab

SANOCKA FUNDACJA OCHRONY
ZDROWIA
38-500 Sanok, ul. Konarskiego 26
NIP 687-10-90-185 REGON 370193191
ORGANIZACJA POŻYTKU PUBLICZNEGO

PREZES
Zarządu Fundacji
D. D. D.
mgr Józef Szczak

III Kongres Życia i Rodziny w Warszawie

Dnia 31 marca 2016 roku wziąłem udział w III Kongresie Życia i Rodziny w Warszawie. Odbył się on w Ośrodku Katolickim przy ul. Dewajtis 3, z zorganizowało go Centrum Wspierania Inicjatyw dla Życia i Rodziny, mające siedzibę przy ul. Nowogrodzkiej 42 w Warszawie. Centrum organizuje m. In. marsze w obronie życia i rodziny oraz przeciwko deprawacji młodych pokoleń.

Na Kongresie poruszane były ciekawe tematy dotyczące m. in. świata wartości cywilizacji łacińskiej, wychowania w duchu wartości dzieci i młodości, trwałości małżeństwa i rodziny, wpływu mediów na wychowanie oraz autorytetu Kościoła w procesie wychowawczym. Kolejnymi tematami były: rola instytucji państwowych i samorządowych w wychowywaniu młodego pokolenia, relacji rodzic – szkoła oraz aspektów prawnych działań społecznych. Wykłady prowadzili profes-

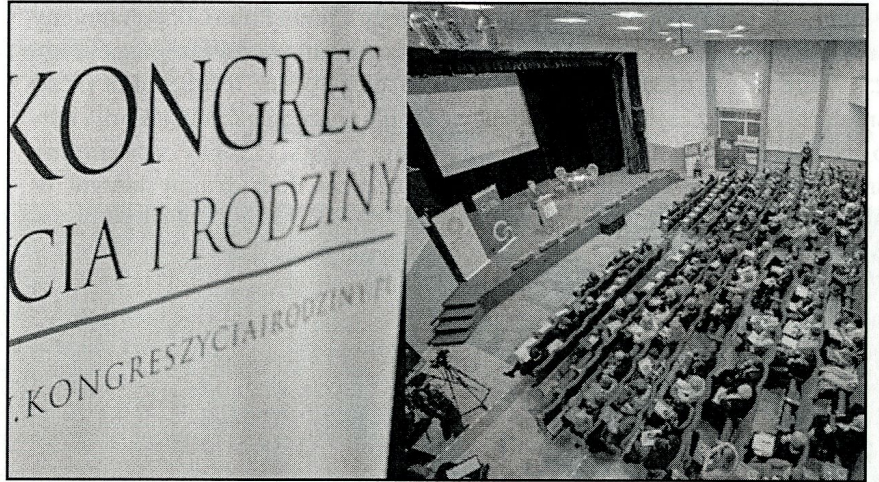
sorowie, specjaliści od wielu dziedzin, wśród nich dr hab. Maria Ryś, dr hab. Grzegorz Łęcicki, czy prof. dr hab. Grzegorz Kucharczyk oraz poseł Piotr Uściński. W Kongresie uczestniczyli także księża katolicy.

Cieszę się, że mogłem wziąć udział w kongresie i poznałem wielu warto-

ściowych ludzi. Polecam to dzieło na modlitwie Bogu i ufam, że działalność organizacji „pro live” przyniesie wiele dobrych owoców.

Witold Nikody

Fot. internet



Intencje w tygodniu Od 11. do 17.04.2016 r.

Poniedziałek – 11.04

- 6.30 + Wiesław Chudzik 8 r. śm.
- 7.00 + Zofia (greg.)
- 18.00 l. + Anna Kruczek (greg.)
- 2. + Tomasz
- 3. + Antoni Zych 2 r. śm.
- 4. + ks. Stanisław Zagórski

Wtorek – 12.04

- 6.30 + Zofia (greg.)
- 7.00 + Józef Piotrowski int. od rodziny Józefa
- 7.30 o zdrowie i bł. Boże dla Alicji oraz jej rodziców
- 18.00 l. + Anna Kruczek (greg.)
- 2. + ks. Stanisław Zagórski
- 3. + Adam
- 4. + Stanisław, Zofia, Kazimierz

Środa – 13.04

- 6.30 + Zofia (greg.)
- 7.00 + Jan 13 r. śm.
- 7.30 + Józef int. od rodziny Józefa
- 18.00 l. Dzień Katyński – za poległych i pomordowanych na Wschodzie
- 2. + Anna Kruczek (greg.)

- 3. + Andrzej Bielec 1 r. śm.
- 4. dziękczynna w 25 r. ślubu Barbary i Andrzeja z prośbą o l. Boże i opiekę Matki Bożej

Czwartek – 14.04

- 6.30 w intencji Bogu wiadomej
- 7.00 za ++ z rodziny Władków i Mazurów
- 7.30 + Józef, Marianna, Szymon, Jerzy Adamczakowie; + Zbigniew i Konstanty Polit
- 18.00 l. Za Ojca Św. Ojczyznę, Radio Maryja i Telewizję Trwam
- 2. + Anna Kruczek (greg.)
- 3. + Zofia i Jerzy
- 4. + Zofia (greg.)

Piątek – 15.04

- 6.30 w intencji Bogu wiadomej
- 7.00 + Jadwiga Pancerz
- 7.30 za zmarłych Rodziców: + Paweł 31 r. śm. i + Eugenia 67 r. śm.
- 18.00 l. + Anna Kruczek (greg.)
- 2. + Aleksandra Buhl
- 3. + Zofia (greg.)
- 4. + Andrzej Tarnawski 24 r. śm. oraz

- + Maria i Rodzice z obu stron

Sobota – 16.04

- 6.30 + Zofia (greg.)
- 7.00 + Marian Kozioł int. od Alicji i Wiesława Florczak
- 7.30 + Kazimierz
- 18.00 l. + Anna Kruczek (greg.)
- 2. + Ewa 14 r. śm.
- 3. w intencji Marii i Szczepana Wołk w 33 r. ślubu z prośbą o bł. Boże i opiekę Matki Bożej

Niedziela – 17.04

- 6.30 za parafian
- 8.00 + Zofia (greg.)
- 9.30 + Katarzyna Kamińska 4 r. śm.
- 11.00 + Anna Kruczek (greg.)
- 12.30 w intencjach zanoszonych przez czcicieli św. Rity
- 16.00 + Rudolf
- 18.00 o bł. Boże dla Jerzego w rocznicę urodzin oraz o dary Ducha Świętego i opiekę Matki Bożej dla całej rodziny
- Stróże: int.
- Płowce: int.

Ogłoszenia duszpasterskie

1. Dziś rozpoczyna się VIII Ogólnopolski Tydzień Biblijny pod hasłem „Gdy usłyszeli Ewangelię, przyjęli chrzest w imię Pana Jezusa” (por. Dz 19,5). Z tej racji, w najbliższy piątek, o godzinie 17.30 odbędzie się nabożeństwo biblijne pod hasłem „Droga Światła”, na które serdecznie zapraszamy. Zachęcamy także do lektury Pisma Świętego czy uczestnictwa w spotkaniach Grupy biblijnej.

2. Także dziś 6 rocznica katastrofy smoleńskiej. W czasie Mszy świętej o godzinie 11.00 modlimy się (modliliśmy się) w intencji wszystkich, którzy w tej katastrofie zginęli, o pamięć o nich i spokój ich dusz.

3. Dziś również zapowiadana zbiórka do puszek na odnawianie nagrobków na naszym Cmentarzu.

4. Na wtorek, na wieczorną Mszę świętą zapraszamy młodzież gimnazjalną klas pierwszych, a środę młodzież klas drugich. Będzie to spotkanie przygotowujące do bierzmowania.

5. W miniony wtorek, 5 kwietnia, została oddana do renowacji Figura Matki Bożej, wraz z kapliczką, w której stoi. Przez jakiś czas musimy odczekać, gdyż Figura wymagała już odnowienia. Matka Boża w tej Figurze jest wielce czczona. Prawie o każdej porze dnia można spotkać ludzi modlących się do Maryi. Niech ten kult nadal się rozwija, aby Maryja miała poczesne miejsce w naszych sercach i pobożności.

6. Wkrótce przystąpimy do konserwacji ołtarza bocznego „Chrystus Wybawca dusz w czyściciu cierpiących”.

7. Związek Sybiraków, Stowarzyszenie Rodzin Katyńskich, Związek Harcerstwa Polskiego, Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej, w rocznicę dokonania zbrodni na rozkaz władz sowieckich na polskich oficerach z obozów w Kozielsku, Starobielsku i Ostaszkowie oraz wszystkich pole-

głych i pomordowanych na Wschodzie, zaprasza na uroczystą Mszę świętą, która zostanie odprawiona 13 kwietnia, w najbliższą środę, o godzinie 18:00 w naszym kościele. Po Mszy świętej zostaną złożone kwiaty pod tablicą „Golgota Wschodu”.

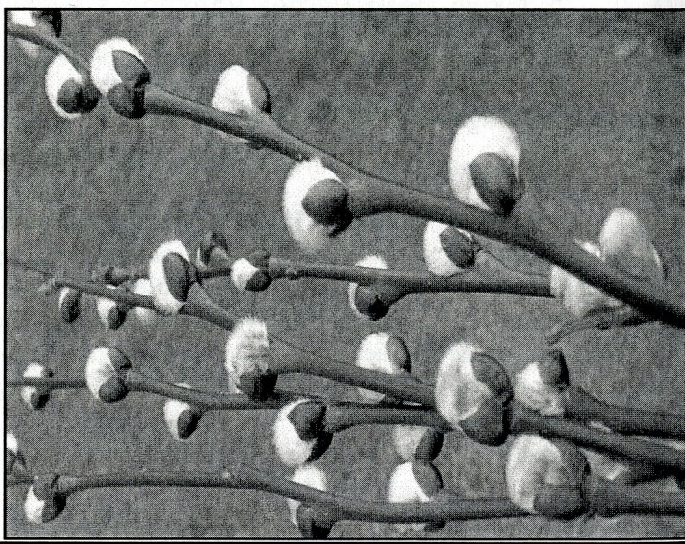
8. We czwartek przypada domniemana rocznica Chrztu Mieszka I, a tym samym Chrztu Polski. Przypomnijmy swój własny chrzest dziękując Bogu w Trójcy Świętej Jedynemu za wielki dar dla naszego narodu, jak i dla każdego z nas, którzy zostaliśmy ochrzczeni. Podziękujmy naszym rodzicom, rodzicom chrzestnym, postarajmy się dowiedzieć, kiedy zostaliśmy ochrzczeni, kto nas ochrzcił. Naszą wdzięczność okażmy w modlitwie czy uczestnictwie we Mszy świętej.

9. Za tydzień, kolejne nabożeństwo do św. Rity. Początek – jak każdego miesiąca – o godzinie 12.30. Zapraszamy serdecznie na to nabożeństwo ciesząc się coraz większym uznaniem, co widać po kartkach z intencjami.

10. Za tydzień, 17 kwietnia, zbiórka do puszek na nasz, sanocki szpital, z którego usług wielu z nas korzysta czy korzystać będzie. Ofiary przeznaczone będą na zakup nowego sprzętu medycznego i prace remontowe w Szpitalu. C z y t a m y w prośbie do nas skierowanej: „W 2016 roku chcielibyśmy przeprowadzić prace remontowe w Oddziale Zakątnym (re-

mont generalny), planujemy zakup nowej karetki dla Stacji Pogotowia Ratunkowego i nowego gastroskopu dla Pracowni Endoskopii. Staramy się ponadto o przeniesienie Oddziału Laryngologii do nowej siedziby. Wszystkie nasze starania wypływają z potrzeby serca i chęci służenia osobom chorującym. Widzimy, że z roku na rok liczba pacjentów szpitalnych i osób potrzebujących pomocy medycznej rośnie. Wzrasta również ciężkość schorzeń. Dla każdego pacjenta nagła choroba jest trudnym doświadczeniem życiowym, dlatego też uważamy za szczególnie zasadne służenie dziełu przywracania zdrowia” Podpisani: dyrektor Samodzielnego Publicznego Zespołu Opieki Zdrowotnej, lekarz Adam Siembab oraz prezes Zarządu Fundacji mgr Józef Baszak. Wspomóżmy, na miarę swoich możliwości, to wielkie dzieło opieki zdrowotnej.

11. Dla Stróżów Małych: Składamy serdeczne podziękowania za złożone pieniądze w sumie 1645 złotych, które będą przeznaczone na schody do kościoła. Następna składka za miesiąc, w pierwszą niedzielę maja, która wypada 1 maja..



Redaguje

zespół: ks. Andrzej Skiba, ks. Tomasz Grzywina.

Adres redakcji: ul. Grzegorza 5, 38-500 Sanok;

www.fara.sanok.pl oraz www.esanok.pl/kamery_sanok

email: farasanok@interia.pl

Zródła zdjęć: zdjęcia własne i internet.

Wydawca: Parafia Przemienienia Pańskiego w Sanoku Tel: 0 13 463 19 98.

Góra
Przemienienia

Tygodnik parafii Przemienienia Pańskiego w Sanoku